[illegible] Tel. 133-38, 102-38 Administracja Tel. 133-[illegible] ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 278

Łódź, środa, 10 października 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sze strona 40 gr. za w. m-m i tam. sts. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

PO ZAMORDOWANIU KRÓLA JUGOSŁAWJI I MINISTRA BARTHOU
Odnaleziony testament króla Aleksandra.
Armja w nocy złożyła przysięgę królowi-dziecku Piotrowi II.

Aresztowanie brata zamachowca.

BIAŁOGRÓD, 10. 10. — Jugosłowiańska agencja urzędowa donosi: Wiadomość o tragicznej śmierci króla Aleksandra wywołała powszechne wzruszenie i głęboki żal w całym kraju. Zniknięcie monarchy w tak tragicznych okolicznościach pogrąża całą Jugosławję w niewypowiedzianym bólu. Cały kraj zachowuje w katastrofie, jaka nań spadła, spokój i godność.

Gdy tylko tragiczna wiadomość dotarła do Białogrodu, w odruchu spontanicznym wszystkie magazyny, miejsca rozrywkowe zamknęły się na znak żałoby. Ludność stolicy wstrząśnięta tragiczną wiadomością o śmierci tak sławnego i ukochanego monarchy, w zewnętrznych przejawach daje wyraz swemu smutkowi. Na ulicach miasta odgrywały się wstrząsające sceny, ludzie wybuchali płaczem.

Rada ministrów pod przewodnictwem premjera Uzunovicza obraduje w permanencji w pałacu Dedinje, świadoma swej odpowiedzialności w okolicznościach tak wyjątkowych, Rada Ministrów wydaje zarządzenia w interesie kraju i zgodnie z konstytucją. Przed wyjazdem swym król Aleksander przekazał prerogatywy władzy królewskiej Radzie Ministrów, która obecnie wykonywa tę władzę.

BUKARESZT, 10.10 Specjalne wydania dzienników zawiadomiły szeroką opinję publiczną o tragicznej śmierci króla Aleksandra i min. Barthou, wywołując bolesne wzruszenie i głęboki odruch współczucia całego kraju.

Król Karol, premjer Tatarescu i min. Titulescu dowiedzieli się o tym tragicznym wypadku w Sinaia w czasie audjencji.

Król wystosował depeszę z wyrazami współczucia do swej siostry królowej Marji.

Żałoba w Brazylji.

Rio de Janeiro, 10.10 Na znak żałoby w związku z tragicznym zamachem marsylskim ogłoszono tu 3 dniową żałobę.

PARYŻ, 10,10 Agencja Havasa donosi z Białogrodu, iż otworzono tam testament zmarłego króla Aleksandra. Król wyznaczył na regenta ks. Pawła.

Rząd jugosłowiański ogłosił żałobę narodową na przeciąg 5 miesięcy.

Władze bezpieczeństwa aresztowały w Białogrodzie brata zamachowca Calemana, miejscowego dentystę.

Ofiary zamachu w Marsylji.

KRÓL ALEKSANDER I który zginął od kul zamachowca przeżył lat 44.

MINISTER LOUIS BARTHOU zamordowany w Marsylji przeżył lat 72

Kondolencje dyplomatów.

BIAŁOGRÓD, 10. 10. — Jugosłowiańska agencja urzędowa donosi: Natychmiast po nadejściu wiadomości o tragicznej śmierci króla Aleksandra, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego w Białogrodzie udali się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie złożyli kondolencje w imieniu swych rządów.

Nuncjusz apostolski msgr. Pellegrinetti przybył do Min. Spraw Zagr., by złożyć w imieniu Ojca św. Piusa XI wyrazy współczucia rządowi jugosłowiańskiemu oraz wyrazy pociechy dla narodu.

Niema mobilizacji.

BIAŁOGRÓD, 10.10 Jugosłowiańska ag. urzęd. donosi: Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego zaprzeczenia wszelkim wiadomościom, pochodzącym ze źródeł obcych dotyczących rzekomego ruchu wojsk i częściowej mobilizacji które rozpuszczane są w celach tendencyjnych.

9 osób rannych.

Londyn, 10. 10. — Reuter donosi z Marsylji, iż ustalono ostatecznie, że podczas zamachu na króla Aleksandra zraniono 9 osób z publiczności oraz jednego policjanta.

Przyjazd królowej-wdowy.

Paryż, 10. 10. — Królowa Marja jugosłowiańska przybyła do Marsylji. W czasie podróży pociąg musiał zatrzymać się specjalnie, gdyż zawezwano lekarzy do królowej Marji. Wezwanie lekarzy nastąpiło już po uprzedniem poinformowaniu królowej przez specjalnie wydelegowanego przez rząd francuski prefekta Doubsa.

Paryż, 10. 10. — Premjer Doumergue objął tymczasowo tekę ministra spraw zagranicznych.

Smutne dzieciństwo.

Londyn, 10. 10. — Z Białogrodu donoszą, że znaleziono testament zabitego króla Aleksandra, w którym ustanawia on następującą radę regencyjną na wypadek swej śmierci: 1) ks. Paweł, kuzyn króla, 2) Stankowicz, do niedawna minister oświaty, 3) Perowicz, gubernator w Zagrzebiu.

Po posiedzeniu gabinetu, odbytem późno w nocy, rada ministrów proklamowała 11-letniego następcę tronu Piotra królem Jugosławji i opublikowała stosowną proklamację, obwieszczającą narodowi śmierć króla Aleksandra oraz wstąpienie na tron króla Piotra 2-go. Nowy król Jugosławji, 11-letni Piotr znajduje się obecnie w szkole angielskiej w Sandroyd pod Londynem i dotąd nic nie wie, co zaszło.

Gdy nadeszły wiadomości o tragicznej śmierci króla Aleksandra, poselstwo jugosłowiańskie porozumiało się telefonicznie z kierownikiem szkoły i poinformowało go o sytuacji, prosząc równocześnie, aby narazie nic chłopcu nie mówił.

Na życzenie poselstwa jugosłowiańskiego rząd brytyjski poczynił niezwłoczne zarządzenia bezpieczeństwa i wysłał do Sandroyd inspektora Scotland Yardu i 6 detektywów, którzy obarczeni zostali odpowiedzialnością za życie młodego króla. Inspektor Scotland Yardu umieszczony został bezpośrednio w domu sypialnym szkoły, tuż obok pokoju, w którym wraz z trzema innymi chłopcami sypia Piotr. Jednym z tych chłopców jest kuzyn Piotra, syn księcia Pawła jugosłowiańskiego, obecnego regenta, będący rówieśnikiem Piotra i przebywający w szkole angielskiej z nim razem.

Dzisiaj rano przybędzie do szkoły w Sandroyd babka ks. Piotra, królowa wdowa Marja rumuńska oraz poseł jugosłowiański Dzjuricz i poinformują 11-letniego chłopca o tem, co zaszło i o roli, jaka mu obecnie przypada.

Ks. Piotr zaczął uczęszczać do szkoły w Sandroyd od 26 września. Przybył on do Londynu 9 września, ale w ciągu przeszło dwóch tygodni, zanim poszedł do szkoły, mieszkał ze swym korepetytorem w hotelu, zwiedzając Londyn. Miał on pozostać w Sandroyd dwa lata, a następnie przenieść się do słynnej szkoły w Eton. Obecnie wszystkie te plany runęły.

Piotr odjedzie zapewne dzisiaj do Marsylji, aby spotkać się z matką i z nią razem udać się spowrotem do Białogrodu. Królowa-wdowa Marja rumuńska będzie swojemu wnukowi towarzyszyła do Marsylji.

Białogród 10.10 Natychmiast po otrzymaniu informacyj o śmierci króla poseł RP w Białogrodzie p. Schwarzburg - Guenther złożył w imieniu rządu polskiego kondolencje w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych. Dzisiaj rano całe poselstwo polskie in corpore wpisało się do księgi kondolencyjnej na dworze królewskim.

Białogród 10.10 Rada ministrów na swojem nocnem posiedzeniu postanowiła złożyć przysięgę wierności JK. Mości Królow Piotrowi II. Minister wojny i marynarki miał natychmiast wydać potrzebne zarządzenia, aby wojsko i marynarka złożyły przysięgę królowi jeszcze w ciągu nocy.

Również mają złożyć przysięgę wszyscy urzędnicy państwowi. Postanowiono wydać odezwę do narodu, obwieszczającą o tragicznej śmierci króla. Odezwa ta została już wydana. Postanowiono zwołać wspólne posiedzenie senatu i skupczyny w myśl par. 42 i 59 konstytucji w dniu 11 bm.

Omdlenia królowej.

LONDYN, 10.10 Reuter donosi z Marsylji: Królowa Marja jugosłowiańska przybyła do Marsylji specjalnym pociągiem o godz. 5 rano. Na dworcu powitali ją minister marynarki, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Królowa ubrana była na czarno. Twarz pobladła nosiła ślady przygniatającego smutku. Królowa, która opuściła wagon, wsparta na ramieniu p. Herriot, natychmiast udała się do prefektury, gdzie spoczywają zwłoki króla.

W czasie swej podróży do Marsylji królowa kilkakrotnie mdlała.

Oburzenie na min. Sarraut.

Paryż 10.10 W Paryżu doszło do kilkakrotnych burzliwych demonstracyj przeciwko policji i ministrowi spraw wewnętrznych Sarraut w związku z zamachem w Marsylji. Doszło do wiadomości pism, że policja wiedziała już wczoraj rano o planowanym zamachu, ale nie przedsięwzięła koniecznych zarządzeń. Minister Sarraut odnośne meldunki zbagatelizował. To było pośrednią przyczyną udania się zamachu. W związku z tem mówią o ustąpieniu Sarraut i zmianach na wyższych stanowiskach policji.

Ostatnie chwile Barthou.

MARSYLJA. 10,10 Minister Barthou umierał zupełnie przytomnie. Lekarze amputujący mu strzaskaną kulą rękę, zataili przed nim śmierć króla Aleksandra. Barthou wyraził swe zadowolenie że król Aleksander wyszedł cało z zamachu. Skarżąc się na silny ból, Barthou skonał.

Wypoczynek w Pikiliszkach czy konferencje na tematy kowieńskie?

Warszawa, 10.10 Na tle wyjazdu marszałka Piłsudskiego do Wilna, krążą w kołach politycznych różne pogłoski.

Każdy wyjazd marszałka Piłsudskiego na Wileńszczyznę łączony jest z ewentualnemi rokowaniami z Litwą. Jest faktem, iż na Wileńszczyźnie bawi obecnie b. premjer Prystor, który w ostatnich czasach kilkakrotnie jeździł do Kowna. Fakt równoczesnego pobytu marszałka Piłsudskiego i płk. Prystora na Wileńszczyźnie, daje podstawę do przypuszczeń, że omawiane będzie zagadnienie kowieńskie.

W kołach politycznych oświadczają jednak, że wyjazd marszałka Piłsudskiego na W[...]szczyznę ma na celu wyłącznie wypoczynek.

Trzy ofiary.

PARYŻ, 10.10. Wszystkie dzienniki podają fotografję i opisy tragicznej śmierci króla Aleksandra i ministra Barthou.

Okazuje się, że prócz króla i min. Barthou zmarł w ciągu nocy bieżącej jedynie gen. Georges po dokonanej operacji.

Z innych osób ciężko ranny jest agent policyjny, który pierwszy rzucił się, aby obezwładnić zabójcę. Z widzów rany odniosło 8 osób, w tem dwie kobiety i 14 letni chłopiec.

Wszelkie pogłoski o śmierci, względnie kontuzjowaniu admirała Berthelota oraz marszałka Dmitrjewicza nie odpowiadają prawdzie. Adm. Berthelot powrócił już z Marsylji do Tulonu. Również Marszałek Dmitrjewicz nie był ani ranny, ani kontuzjowany.

Zabójca miał paszport czechosłowacki.

Paryż, 10.10 Dzienniki donoszą, że zabójca króla Kalemen zmarł w ciągu nocy.

Władze policyjne przez całą noc dzisiejszą zajęte były sprawdzaniem paszportu i dokumentów osobistych zabójcy. Okazuje się, że Kalemen miał paszport, wydany w Marsylji przez konsulat czeskosłowacki dn. 30 maja 1934 r. posiadał on wizę wjazdową policji zagrzebskiej z dnia 31 maja rb, a ponadto wizy przejazdu stacji granicznej Maribor (Jugosławja) w dn. 26 września stacji Spifeld (Austrja), Buchs (Szwajcarja) wreszcie pogranicznej stacji francusko - szwajcarskiej. Broń z której strzelał, była najnowszym modelem pistoletu automatycznego, z magazynem, obejmującym 20 kul. W kieszeniach zabójcy znaleziono ponadto liczne magazyny zapasowe, około 100 kul oraz bombę.

Sędzia u łoża śmiertelnie chorej.
Dziś wyrok na sprawców napadu na Kasę Kolejową.

Łódź, 10 października. — Dziś w drugim i ostatnim dniu procesu przeciwko domniemanym sprawcom napadu na kasę kolejową Łódź-Kal., wysłuchano oświadczenia matki skazanego w swoim czasie na śmierć (za napad na kasę), a następnie ułaskawionego Mędreckiego, Katarzynę Miernikową.

Badał ją dziś rano delegowany do jej mieszkania sędzia okręgowy, referent sprawy p. Roman Merson. Miernikowa jest śmiertelnie chora i zeznawała z ogromnym trudem. Do sprawy jednak nic nowego nie wniosła.

Ponieważ listę świadków wyczerpano, przewodniczący sędzia Illinicz — przewód sądowy zamknął i udzielił głosu prokuratorowi Gorayskiemu.

W czasie swego przemówienia przedstawiciel oskarżenia publicznego zajął się przedewszystkiem tłem zamachu na kasę kolejową, a następnie przeszedł do analizy przestępstwa poszczególnych oskarżonych.

W konkluzji swego przemówienia prokurator zażądał ukarania Szwarca, Wiśniewskiego i Pasiaka.

Następnie zabrała głos obrona.

Adwokaci, opierając się na materjale dostarczonym przez przewód, odpierają zarzuty oskarżenia, wnosząc o uniewinnienie podsądnych.

Po przemówieniach obrony, Sąd udał się na naradę.

Wyrok spodziewany jest w godzinach popołudniowych.

—:O:—

Nowy król Jugosławji.

11-letni król Piotr II w towarzystwie swej matki królowej Marji jugosłowiańskiej.

Jakie będą rejsy
nowych polskich transatlantyków?

WARSZAWA, 10. 10. — W ostatnich dniach ukazały się informacje, że nowe okręty, budowane obecnie w stoczni Monfalcone dla linji Gdynia — Ameryka, zawijać będą do portu w Cherbourgu i Southamptonu, aby zabierać pasażerów z Francji i Anglji do Ameryki. W związku z tem zarząd linji Gdynia — Ameryka wyjaśnia, że wiadomości te nie odpowiadają prawdzie i ewentualność zawijania okrętów do tych portów nie była wogóle brana pod uwagę. Linja ma za zadanie utrzymywanie bezpośredniej komunikacji między Polską a Ameryką możliwie najszybszej, zawijanie zaś okrętów do portu francuskiego i angielskiego opóźniałoby znacznie tę komunikację.

Dolar 5.22

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.24, w płaceniu 5.22; dolar złoty w żądaniu 8,92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25.90: rubel złoty w żąd. 4.58 w płac. 4.56; marka w żąd. 1,97 w płaceniu 1.96; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.21.

Do Piotrkowa przyjedzie kat.

Za co skazano Taładę na karę śmierci?

Piotrków, 10.10 Przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie rozpatrywana była sprawa karna jednego z największych degeneratów i przedstawicieli świata występnego jakim jest bezsprzecznie zabójca swej kochanki Tomaszewskiej groźny apasz Władysław Tałada.

Mieszkańcy m. Piotrkowa mają jeszcze świeżo w pamięci ohydną zbrodnię na Tomaszewskiej, której dopuścił się Tałada łamiąc jej kilka żeber. Tałada nieszczęsną kobietę udusił.

Usiłował przytem zamordować 18-letnią córkę Tomaszewskiej Józefę, z którą utrzymywał również Tałada bliższe stosunki i był nawet ojcem jej dziecka

Maltretowana dziewczyna zdołała jednak wyrwać się ze szponów tego bandyty i ukryła się w Bełchatowie. Gdy Tałada został aresztowany stawiła się do sądu i złożyła nadzwyczaj obciążające zeznanie.

Według zeznań Józefy Tomaszewskiej Tałada był niezwykle groźnym dla otoczenia. Ją i matkę jej zmuszał

do kradzieży i nierządu.

Chodził na wyprawy bandyckie z niejakim Fudalą, który niedawno został zastrzelony Tałada kradł nałogowo i maltretował oby dwie kobiety z któremi wspólnie zamieszkiwał.

Wśród szumowin miejskich i złodziei cieszył się Tałada wielkim respektem z uwagi za jego wyjątkową siłę fizyczną i nieustraszoną odwagę.

Na rozprawie sądowej zachowywał się Tałada prowokująco Miotał on tak groźne mi okrzykami i wyzwiskami, że przewodniczący kompletu sędziowskiego polecił odprowadzić oskarżonego do sali aresztanckiej.

Osadzony w więzieniu piotrkowskiem, w oczekiwaniu sprawy sądowej. Tałada nie mógł pogodzić się ze swym losem i począł układać plan ucieczki. On też był sprawcą nieudanego „buntu" więźniów kryminalnych w piotrkowskiem więzieniu, w czasie którego pragnął ucieczkę swoją zrealizować. Gdy mu się to nie udało, wziął się na inny sposób, i od pewnego czasu począł

symulować obłąkanie.

Jak się z przewodu sądowego okazało, Tałada ma na swem sumieniu jeszcze także zabójstwo kolejarza w roku 1928 przy ul. Przedborskiej, którego dokonał z bandytą Fudalskim, zabitym potem w czasie obławy policyjnej.

Taładę skazano na karę śmierci przez powieszenie.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Marsylji Chorwat Piotr Kaleman podczas uroczystego wjazdu przybyłego na pancerniku „Dubrownik" króla Aleksandra jugosłowiańskiego, wskoczył na stopień samochodu i zastrzelił króla oraz ministra spraw zagranicznych Francji Barthou. Pozatem podczas schwytania sprawcy dalsze jego kule zabiły gen. Georgesa, admirała Berthelot, generała jugosłowiańskiego oraz jednego policjanta. Pozatem szereg policjantów, żołnierzy i osób cywilnych odniosło rany. Mordercę tłum zlynczował. Od odniesionych ran zmarł w nocy o godz. 3-ej.

(—) Przygotowany został dekret Prezydenta Rzplitej o całkowitem zjednoczeniu czterech zakładów ubezpieczeń, mianowicie: ubezpieczenie pracowników umysłowych, pracowników fizycznych, chorobowe i od wypadków w jeden nowy pod nazwą Zakład Ubezpieczeń Społecznych, z odpowiedniemi działami wewnętrznemi. Inkasowanie składek przekazane będzie Urzędom Skarbowym.

Wysokość składek i świadczeń będzie uregulowana ustawą sejmową.

(—) Policja łódzka wykryła fabrykę fałszywych monet przy ul. Przydrewnowskiej Nr. 10. Aresztowano Stanisława Czarnockiego, jego kochankę Aleksandrę Nikitinę oraz kolporterów Goldę Korman (Żabia 9), Herszlika Abramowicza (P.O.W. 18), Szymona Weisberga (Młynarska 26), Hersza Bergera (Ceglana 3), Antoniego Śmigielskiego (Franciszkańska 67), Marcina Sieradzkiego (Tokarzewskiego 35), Jana Millera (Spacerowa 3), Pessę Glubas (Młynarska 31), Antoniego Zarzyńskiego (Pastelska 31) i Edwarda Kustrę.

(—) W procesie, toczącym się przed łódzkim Sądem Okręgowym przeciwko wspólnikom sprawców napadu na kasjera Łodzi-Kat. przesłuchano wczoraj świadków. Dziś zakończenie przewodu i po południu ogłoszenie wyroku.

(—) Pierwsze posiedzenie łódzkiej Rady Miejskiej odbędzie się prawdopodobnie w połowie listopada.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy

Trzydziesta trzecia seria nagród za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY koperty otwartych, jeżeli będą zawierały nakleione wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Sublokator pchnął nożem właściciela mieszkania.

Awanturnik robi wrażenie umysłowo-chorego.

Łódź 10 października. W dniu dzisiejszym, około godz. 7 rano z domu przy ul Żydowskiej 19 (w obrębie V komisarjatu policji) wybiegł z krzykiem jakiś mężczyzna, cały zbroczony krwią. Mężczyzna ów upadł w pewnym momencie na chodnik. Zaalarmowano niezwłocznie karetkę miejsk. pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz stwierdził u nieprzytomnego już mężczyzny głęboką ranę kłutą pleców oraz przebicie opłucnej. Rannym okazał się Zelman Warszawski, zamieszkały przy ulicy Żydowskiej 19. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej Warszawskiego przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Jak się okazuje Warszawski w dniu wczorajszym przyjął na mieszkanie

w charakterze sublokatora

niejakiego Icka Lesmana.

Dziś rano pomiędzy właścicielem mieszkania a sublokatorem wywiązała się sprzeczka, w czasie której Lesman pochwyciwszy ze stołu duży nóż kuchenny, rzucił się na Warszawskiego Ten począł uciekać. W sieni Lesman dogonił uciekającego i pchnął go nożem w plecy.

Co było bezpośrednią przyczyną zakończonej tragicznym epilogiem sprzeczki narazie nieustalono. Icka Lesmana osadzono w areszcie. Aresztowany sublokator robi wrażenie

człowieka umysłowo chorego.

Prawdopodobnie Lesman oddany zostanie pod obserwację lekarzy- psychiatrów.

Stan przebywającego w szpitalu Zelmana Warszawskiego jest groźny.

Mgła wrogiem marynarzy.

Statek najechał na mieliznę.

Z Tczewa donoszą:

Jadący z Gdyni do Tczewa statek przybrzeżno - morski „San", będący własnością Tow. Polskiej Żeglugi Rzecznej Vistula, zatonął w odległości 3 kilometrów od Tczewa na pograniczu polsko - gdańskiem na przeciw polskiej wsi Czatkowy.

Statek wiozący 115 tonn towaru najechał wskutek mgły na mieliznę względnie główkę i rozpruł dno w trzech miejscach. Woda zalała

całą halę maszyn,

oraz magazyny w których był ładunek kakao, herbaty, chemikalij do garbowania skór, żywicy, śledzi i tp. Prowizoryczne straty ocenia się na 8 tys. zł., które pokrywa zakład ubezpieczeń.

Tonącemu statkowi wyjechały z pomocą na statku „Faust" z Tczewa dwie ochotnicze straże pożarne. które w ciągu 8 godzin zdołały wypompować część zalewającej statek wody. Mocno uszkodzony statek, którym dowodził kpt. Małecki, przyholowano wraz ze zniszczonym towarem do Tczewa.

Nagły zgon kupca w Grand-Hotelu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10. 10. — W dniu wczorajszym około godziny 6-ej wieczorem w hollu Grand Hotelu upadł jeden z gości 60-letni Wolf Abramowicz, zamieszkały w Warszawie.

Nieprzytomnego gościa wniesiono do pokoju i zawezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził już tylko zgon Abramowicza. Śmierć przypuszczalnie nastąpiła wskutek ataku serca.

O zgonie Abramowicza dyrekcja hotelu zawiadomiła niezwłocznie rodzinę zmarłego w Warszawie.

* * *

W nocy w piwiarni przy ulicy Śródmiejskiej 71 wynikła bójka pomiędzy kilku gośćmi. W wyniku odnieśli ogólne obrażenia ciała 42-letni Leon Kosmala, zamieszkały przy ulicy Leszno 16 i Bronisław Kuligowski, zam. przy ulicy Wólczańskiej 280. Obu poszkodowanym udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Wólczańskiej 142 w celach samobójczych napiła się kwasu solnego 20-letnia Gitla Hazenberg. Desperatkę przewiózł lekarz pogotowia do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Zauważyć należy, że Hazenberg truje się po raz drugi. Stan desperatki jest groźny.

* * *

W domu przy ulicy Wrześnieńskiej Nr. 105 otruła się jodyną 22-letnia Władysława Zawadzka, zamieszkała w tym że domu. Desperatce udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

MGLISTO

Stan pogody w Łodzi

Łódź, 10 października. Dzisiaj o godz. 8 rano termometr wskazywał na 10 stopni powyżej zera. (Taką samą temperaturę notowano w nocy.)

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 748,2 milimetra przy równomiernym wzroście barometrycznym.

Wiatry południowo- zachodnie z szybkością 6 metrów na sekundę.

Dziś pochmurno. Miejscami przejaśnienia i przelotne deszcze.

Włamywacze splondrowali szkołę.

Zabrali z sobą kilkaset złotych.

Z Gdyni donoszą:

Szkoła powszechna w Gdyni przy ul. 10-go Lutego od łuższego już czasu nawiedzaną była przez złodziei, którzy kradli wiszącą w korytarzach garderobę.

W ciągu nocy onegdajszej do gmachu szkolnego dokonano włamania, które miało na celu już nietylko kradzież garderoby przez okno jednej z piwnic złodzieje

weszli do gmachu szkolnego

i znając dobrze plan i rozmieszczenie poszczególnych ubikacyj, udali się najpierw do kancelarji kierownika szkoły. Cała kancelarja została splondrowana i złodzieje zabrali przechowywane tu kilkaset złotych

Drzwi do kancelarji rozbili złodzieje przy pomocy siekiery. W podobny sposób włamali się następnie złodzieje do gabinetów geograficznego i przyrodniczego, gdzie zabrali różne przedmioty oraz pieniądze, jakie były w skarbonkach przeznaczonych dla zbierania składek na LOPP i drużyny harcerskie.

Złodziei nikt nie zauważył. Przypuszcza się, że byli to ci sami osobnicy, którzy odwiedzali gmach szkolny w celu

wykradania garderoby,

gdyż ślady ich „roboty" wyraźnie wskazują. że gmach szkolny dobrze znali.

Sołtys zdefraudował 4300 zł.

Włocławek, 10. 10. (Od wł. kor.). Władze wykryły w wiosce Kurowo, gm. Kłóbka, pow. włocławskiego wielką aferę, której bohaterem jest sołtys tej wioski gospodarz Kurowa, Franciszek Dybowski. Dybowski zainkasował ze wsi grubsze sumy i zebraną sumę 4300 złotych przywłaszczył sobie.

Władze prowadzą w tej sprawie energiczne śledztwo.

Rozkład jazdy autobusów

Kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21

Z Brzezin 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA Łódź-Piotrków.

Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o godz. 8, 9, 11, 13, 15, 17 i 19 z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.

Czas przyjazdu godzina 1.30 Cena zł. 3.40.

ŻYCIE PABJANIC.

Kto będzie prezydentem miasta.

Zbliża się termin pierwszego posiedzenia nowej Rady Miejskiej, na którem dokonane zostaną wybory prezydenta miasta, wiceprezydenta i 4 ławników. Aczkolwiek dokładna data posiedzenia nie została jeszcze definitywnie ustalona, przypuszczać jednak należy. że posiedzenie to odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca, lub na początku listopada. Posiedzenie nowej Rady Miejskiej m. Pabjanic, jak i mające nastąpić wybory — wzbudzają wśród społeczeństwa miasta

olbrzymie zainteresowanie

ze względu na układ sił politycznych w nowej Radzie reprezentowanych. Jak wiadomo bowiem 11 mandatów zdobyło Stronnictwo Narodowe, które w razie zastosowania polityki opozycyjnej na terenie samorządu, rozbić może wszelkie poczynania innych ugrupowań. Bezwzględnej większości nie posiada żadne ugrupowanie i z konieczności muszą mieć miejsce połączenia głosów poszczególnych frakcyj radzieckich Połączenia te nastąpią niechybnie, gdy chodzić będzie o wybory Zarządu miasta, lecz w innych wypadkach, w których odgrywać będzie rolę strona ideowa, o połączenie się głosów nie może być mowy. Jeśli chodzi o wybór prezydenta miasta doniedawna wystawiona była

jedna kandydatura

obecnego komisarza rządowego p. Romana Jabłońskiego. Obecnie w łonie Bloku Gospodarczego doszło na tem tle do rozdźwięku. Jedni nadal popierają kandydaturę p. Jabłońskiego, drudzy zaś wysunęli osobę dyrektora Ubezpieczalni Społecznej p. Pawła Golińskiego. I jedni i drudzy mają za sobą poważne poparcie, silne wpływy, tak że trudno przewidzieć, która strona przeważy i odniesie zwycięstwo. W wypadku wyboru na prezydenta p. Pawła Golińskiego, p. Jabłoński poświęciłby się wyłącznie pracy w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Pabjanic. której był założycielem i głównym organizatorem.

AWANTURY PIJACKIE.

Niejaki Józef Luboński, zamieszkały przy ul. Moniuszki 27, będąc w stanie nietrzeźwym wywołał w domu awanturę i powybijał wszystkie szyby w oknach. Awanturującego się lokatora usiłował usunąć właściciel domu, niestety bezskutecznie. Wkońcu Luboński dobrowolnie opuścił mieszkanie i schodząc ze schodów, stracił równowagę i spadł na dół. Potłuczonemu dotkliwie awanturnikowi policja spisała protokół.

Właścicielka domu

ZRANIŁA NOŻEM LOKATORA.

Z Wilna donoszą:

Mieszkańcy domu Nr. 71 przy ulicy Majowej, należącego do Józefy Tatjunowej, zostali poruszeni następującym wypadkiem:

Pomiędzy Tatjunową, a jej lokatorem Ignacym Masłowskim ciągnął się zatarg na tle opłacania komornego.

W czasie sprzeczki wynikłej pomiędzy Tatjunową a Masłowskim, właścicielka chwyciła nóż i przebiła nim rękę swego lokatora.

Policja spisała o zajściu protokół. Rana zadana Masłowskiemu przez krewką właścicielkę domu okazała się o tyle poważna, że zaszła potrzeba przewiezienia go do szpitala św. Jakóba.

„Przeor Kordecki — Obrona Częstochowy".

Nowy polski film jest dziełem chrześcijańskiej wytwórni.

WARSZAWA, 10. 10. — W połowie grudnia r. b. ukaże się na ekranie nowy polski film „Przeor Kordecki — obrona Częstochowy". Film ten jest dziełem polskiej i chrześcijańskiej wytwórni p. n. „Rymofilm", na czele którego stoi gen. Porzecki. Scenarjusz opracował i reżyseruje p. Puchalski.

Główne role grają w filmie: pp. Lili Zielińska, Łaniewska, Karol Adwentowicz (odtwarza postać o. Kordeckiego), Walter, Rygier, Brodzikowski, Sucheicki i inni.

Film „Przeor Kordecki" jest już na ukończeniu,

robi wrażenie imponujące, strona artystyczna i tło historyczne są doskonałe.

—:×:—

„TWE USTA KŁAMIĄ" — W „CASINIE".

Uroda — talent — inteligencja — wola — rzadko zdarza się widzieć te wszystkie zalety zebrane razem tak harmonijnie, jak u Normy Shearer, jednej z czołowych gwiazd Ameryki.

Znamy ją dobrze z wielu filmów, począwszy od „Człowieka, którego biją po twarzy", gdzie tytułową rolę grał ś. p. Lon Chaney, a kończąc na prześlicznym „Uśmiechu szczęścia", gdzie sekunduje jej godnie Fredric March.

Ujmująca artystka jest obecnie w pełnym rozkwicie piękności i sławy.

Na ekranie „Casina" podziwiamy ją w filmie p. t. „Twe usta kłamią" w asyście Roberta Montgomery i Herberta Marshalla.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

MARJANNA Górna, ul. Brzezińska 64, zgubiła kartę wstępu, wyd. z f-my I. K. Poznańskiego.

Skradziony wczoraj w Sądzie Grodzkim

złoty zegarek z dewizką

odkupię Telefon 208-33.

RESTAURACJA „OAZA"

ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)

Kuchnia domowa.

Codziennie świeże ryby. **Telefon Nr. 123.**

Gabinety.

Otwarta do godz. 2-ej w nocy.

Ludzie o sercach z kamienia.

Potworne znęcanie się nad kotem.

Tomaszów Maz. 10,10 (od wł. kor.)

Wielu ludziom zdaje się że stworzenia żyjące nie zasługują na naszą litość, że się nad niemi możemy znęcać bezkarnie i torturować je dowoli. Dla niektórych ludzi nawet torturowanie zwierząt sprawia jakąś

dziką sadystyczną rozkosz.

Na szczęście prawo otoczyło opieką do pewnego stopnia i zwierzęta i często nielitościwi ludzie za swe znęcanie się nad zwierzętami ponosić muszą kary. Oto nowy tego rodzaju wypadek:

Zameszkali przy ulicy Majowej Gandyn Marjan lat 35 i Przepióra Stefan lat 29 hodowali gołębie. Do gołębi tych zakradł się

kot sąsiadów.

Właściciele gołębi miast odpowiednio zabepieczyć gołębnik, postanowili rozprawić się z kotem. W tym celu zastawili sidła w które oczywiście kot się złapał. Wymienieni wyżej "bohaterowie" postanowili wywrzeć na nieszczęśliwem schwytanem stworzeniu straszną zemstę. Zaczęli zatem w nieludzki sposób torturować, ciągnąć go za nogi tylne, wtedy

gdy przednie były uwiązane,

tak że torturowanemu stworzeniu aż oczy z bólu wypłynęły nawierzch, na pysk wystąpiło piana, aż wkońcu ludzie-potwory porzucili skatowane i torturowane zwierzę, które po długich strasznych męczarniach zdechło. Sprawa doszła do wiadomości władz policyjnych, które spisały odpowiedni protokół, poczem znalazła się na wokandzie sądu grodzkiego w Tomaszowie. Po rozprawie która całkowicie winę oskarżonych udowodniła obaj dręczyciele skazani zostali

po 20 zł. grzywny.

Ponieważ za podobne zbyt jaskrawe przestępstwo wyrok wypadł stosunkowo łagodny, oskarżyciel publiczny zapowiedział apelację.

ŻYCIE ZGIERZA.

KARA ZA BICIE ZWIERZĄT.

Wołkowicz nie jest przyjacielem zwierząt. Trudni on się przewozem. Konie jego wyglądają jak głodomory, chude i nędzne 27 lipca w sobotę Wołkowicz najął do przewozu pijanego woźnicę, który zjechał z właściwej drogi w pole. Biedne koniska nie mogły na miękkim gruncie ruszyć mocno przeładowanego wozu. Woźnica zaczął je tedy bić niemiłosiernie, pogarszając i tak smutną sytuację. Podobne zajście powtórzyło się i dnia następnego Sąd Grodzki skazał Wołkowicza i woźnicę za przeładowywanie wozu i bicie konia na 30 zł. grzywny każdego.

Piękna wyspa na oceanie Indyjskim.

Urok Réunionu.

Konglomerat ras i narodów.

St. Denis, w październiku

Przed wszystkiemi innemi wyspami oceanu Indyjskiego wyspa Reunion (dawniej Bourbon) posiada sławę cudownej, malowniczej przyrody. Klimat jest bardzo łagodny, zbliżony do klimatu nicejskiego, krajobrazy zaś, niezwykle ma jestatyczne i wspaniałe, przykuwają oczy swemi widokami. Śnieżne szczyty jej sięgają

wysokości 3000 metrów,

pasma gór rozkładają się amfiteatralnie a także obfitują w liczne źródła mineralne, o własnościach wód Vichy i Aix-les--Bains. Na zboczach gór — wygasłych wulkanów, obfita roślinność jaśnieje we wszystkich odcieniach zieleni. Wzgórza łagodnym spadkiem przechodzą w wybrzeża, pokryte pięknemi lasami. Wiatr od morza łagodzi upał, panujący na nizinach.

Na południu wyspy czynny jeszcze wulkan Fournaise, co roku ściąga turystów z wysp sąsiednich. Wybuchy wulkanu istotnie przedstawiają wspaniałe widowisko: dwa lata temu z wysokości wulkanu

płynął ognisty potok

szerokości jednego kilometra, wpadając do morza w kształcie olbrzymich, ognistych pióropuszy.

Auta, bardzo rozpowszechnione na wyspie, przenoszą turystę w ciągu kilku godzin z wybrzeży, gdzie rosną drzewa owocowe i liany, na wzgórza z pastwiskami, przypominającemi landy Bretanji, i z mglistym klimatem tej prowincji Francji. Dzięki tym różnorodnym strefom klimatycznym widzimy również na Reunion połączenie różnorakiej roślinności: owoce europejskie i egzotyczne, wrzosowiska i palmy.

Malowniczość górskich miejscowości kusi do wycieczek, podczas których spotyka się różne okazy ludności, najrozmaitsze rasy i typy: Chińczyków, Hindusów, Malajczyków, Arabów, Kafrów z Mozambiku i Murzynów z Gwinei.

We wsiach górskich, oddalonych o całą dobę pieszej drogi od głównych osiedli centrum wyspy, spotkać można potomków pierwotnych mieszkańców wyspy, i jak opowiadano nam, nawet ludzi białych— dzikusów, potomków pierwszych kolonistów.

Przyznać trzeba, że piękność ras na Reunion, niejednokrotnie opisywana przez podróżników i pisarzy, zadziwić musi każdego turystę. Mieszkańcy biali są potomkami związków ludności dwu prowincyj francuskich — Bretanji z Prowancją. Spotkać więc można w jednej rodzinie jasnowłose typy o błękitnych oczach, a obok czarnowłose z płomiennemi, czarnemi oczyma.

Związki Chińczyków z Hindusami wytworzyły typy metysów o przedziwnym uroku i oryginalnej urodzie.

Hodowla trzciny cukrowej stanowi główną produkcję wyspy Reunion obok kawy Bourbon. Również hodowla kwiatów pachnących dla celów przemysłu perfumeryjnego stanowi jedno z głównych zajęć ludności niezwykle pracowitej i uzdolnionej.

Grzybowski.

Czy rozrzutna miljarderka

może dobrze wychować córeczkę?

Do kogo powinna należeć Glorja Vanderbild, ośmioletnia niebieskooka wnuczka miljardera Vanderbilta? Pytanie to interesuje nietylko Amerykę i Paryż, ale i miejscowości kąpielowe na Riwierze, gdzie matka małej Glorji spędza co roku sezon zimowy w swych wspaniałych trzech willach. Do decyzji sądu w sprawie wychowania córeczki odniósł się nie ojciec dziecka, ale własna siostra pani Vanderbilt, żona jednego z królów przemysłowych Ameryki Witney'a.

Matka powierzyła małą Glorję przed trzema laty swej siostrze, która tak się przywiązała do niej, jak do własnego dziecka i nie chce się już

z nią rozłączyć.

Ponieważ nie chciała dobrowolnie zwrócić dziewczynki matka zaskarżyła ją o przywłaszczenie dziecka.

Pierwsza rozprawa musiała odbyć się w wielkiej sali, zgromadziło się bowiem w sądzie kilkaset członków plutokracji amerykańskiej. Obie bohaterki procesu powołały kilkudziesięciu świadków spośród elity nowojorskiej. To, co zeznały panie z najwyższego towarzystwa o kaprysach pani Vanderbilt, wystarczy do plotkowania klubom na 5 Avenue na pół roku.

Mężczyźni, powołani na świadków oddawali

z galanterją hołd piękności

i zaletom towarzyskim młodej matki, ale zgodnie dochodzili do wniosku, że nie nadaje się ona na wychowawczynię małej dziewczynki. Dwaj adwokaci pani Witney w wywodzie prawniczym wykazali brak kwalifikacyj wychowawczych miljarderki.

Sensację wywołało wystąpienie żony króla bankowego Morgana, ciotki dziecka, którą powołała na świadka pani Vanderbilt. Wbrew oczekiwaniu oskarżonej. Wygłosiła ona gwałtowną filipikę przeciw matce dziecka. W imieniu związku kobiecych klubów amerykańskich, którego jest prezydentką i wszystkich matek amerykańskich przestrzegała ona sędziów, aby nie składali losu małej Glorji w ręce jej matki. Przed trzema laty posłała pani Vanderbilt córeczkę z guwernantką do siostry i od tej chwili zupełnie

o dziecku zapomniała.

Dopiero w kilka miesięcy później zawiadomiła siostrę, że spowodu zamierzonych podróży po Europie i Afryce brak jej czasu na zajmowanie się córką.

Od tego lakonicznego oświadczenia minęły trzy lata, w czasie których matka ani razu nie zapytała o dziecko. Aż nagle teraz odkryła w sobie uczucia macierzyńskie i zażądała oddania córki. Dama, która równocześnie ubiera się w 13 salonach mód w Nowym Jorku, Paryżu i Nicei i która wydaje miesięcznie 20.000 zł. na toalety, nie będzie dobrą wychowawczynią. Posiada ona 11 własnych samochodów, 16 koni wyścigowych i dwa jachty.

Te pasje zabierają jej tyle czasu, że choćby nawet chciała,

nie znajdzie czasu dla córki.

Jako dowód rzeczowy przedłożyła pani Morgan sądowi rachunek modniarski, opiewający na 600 dolarów za 2 kapelusze pani Vanderbilt. Opinja jest po stronie pani Witney, ale niewiadomo, jak sprawa dalej się ukształtuje.

PAMIĘTAJ, że WIELKIE WYGRANE

padają stale w szczęśliwej kolekturze

KAFTALA

OSTATNIO PADŁO TAM

Zł.	1.000.000.—	na Nr.	61415
Zł.	200.000.—	„ „	5351
Zł.	100.000.—	„ „	112612
Zł.	100.000.—	„ „	107462
Zł.	100.000.—	„ „	85899
Zł.	50.000.—	„ „	26104
Zł.	50.000.—	„ „	41828
Zł.	50.000.—	„ „	109572
Zł.	50.000.—	„ „	152252

wiele, wiele innych wygranych po: Zł. 20.000—, 15.000.—, 10.000. — 15.000.— i t. d. na miljony złotych!

Kup więc los do I-ej klasy 31-ej Loterji w kolekturze Loterji, Państwowej

W. KAFTAL i S-ka, Łódź, Piotrkowska 54.

Listowne zamówienia załatwiamy odwrotną pocztą P.K.O. konto 304.761.

Buddyści w Londynie.

Rodowity Niemiec kapłanem hinduskim.

Według informacji gazet angielskich, odbyć się ma w najbliższym czasie, kongres buddystów w Londynie. Byłby to pierwszy w Europie kongres tego wyznania, gdyż dotychczas wyznawcy Buddy oddawali się jego czci przeważnie w Indjach Wschodnich. Tymczasem dowiadujemy się, że istnieje w Londynie dość

liczna "misja buddystyczna"

która wzniosła, w samem sercu Londynu, bo w Regent-Park, świątynię buddystyczną. Ciekawy szczegół, mianowicie że na wielkiej uroczystości i powszechnym zjeździe buddystów celebrować będzie rodowity Niemiec, który niegdyś nazywał się Müller, obecnie zaś, wyuczywszy się języka hinduskiego, osiadł po wieloletnim pobycie w Indjach, w klasztorze buddystycznym pod Berlinem, a przezwał się, już po nawróceniu na buddaizm, Tao-Chun. Tak więc jeden z pierwszych Europejczyków, jacy przyjęli buddaizm, celebrować będzie na pierwszym w Europie kongresie buddystycznym. Zaciekawia również, że kongres oczekuje przybycia licznych delegatów, jacy przybyć mają z Francji, Włoch, Szwajcarji, Austrji, Czechosłowacji, Rosji i Polski. W naszych kołach różnowierców i innych mniejszości, bardzo mało wiadomo

o polskich wyznawcach buddyzmu.

Wieści z Londynu dodają, że świątynia Buddy będzie na jego cześć i członków zjazdu wyperfumowana przeróżnemi, wonnościami przywiezionemi z Indji, Tybetu i wyspy Cejlon.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

13 POWIEŚĆ

— Młodość — uśmiechnęła się pani Wilmate.

— Niech pani nie marnuje młodości i nie skąpi sobie niczego ze strachu przed tęsknotą, jaka kiedyś może nastąpić.

Życie uśmiecha się do tych, którzy umieją go użyć. Niech żyje młodość Ujął szeroki kielich, na którego dnie złocił się szlachetny płyn, i zbliżył go do kielicha Zuli.

Uśmichnęła się do niego, tym razem bez żadnego zmieszania i błysk filuterny rozświetlił jej oczy. Wypiła parę kropel.

— A co? Smakuje pani?

— Doskonałe.

— Gdy w przyszłości będzie pani piła dobry konjak, pomyśli pani o mnie.

Zwracając się do pani Wilmate dodał:

— Czy nie uważa pani, że jestem dziś sentymentalnie nastrojony?

* * *

W malutkiej loży teatru „Odeon" Zula siedzi wpatrzona w scenę i podziwiając grę pierwszorzędnych aktorów. Zawsze lubiła teatr, lecz rzadko mogła sobie pozwolić na tę kosztowną przyjemność. Była to jedna z tych uciech, którą sir Thomas zapewne uważałby za skromną. W każdym razie Zula nie marnuje czasu i korzysta z chwili obecnej, obiecując sobie, że wszystko co widzi i słyszy opisze Bolkowi w sążnistym liście, aby i on choć zdaleka mógł dzielić jej wrażenia, zachwyty i krytyki. Wprawdzie młoda dziewczyna nie jest krytycznie usposobiona, zbyt mało się zna na sztuce teatralnej, aby dostrzec drobne usterki gry, czy samej sztuki. Natomiast doświadczony i wybredny sir Thomas nie przepuszcza niczego i jego uwagi są słuszne.

Mówi o wszystkiem z flegmą, lecz z wielką znajomością rzeczy, nawet o toaletach. Scena paryska to nietylko popis błyskotliwej gry słów, sprytnie ułożonych zdań, lekkich dowcipów i zabawnych lub tragicznych sytuacyj. To także wystawa mód, reklama sławnych firm, pokaz zgrabnych kształtów, smukłych sylwetek, wytworności postaci i ruchów. Wszystko tu bawi, interesuje, wabi słuch i wzrok.

Gdy o północy Zula znalazła się sama w swym pokoju, a tylko przez okna dolatywał nieustający gwar stolicy, doznała wrażenia, że przed jej oczami odsłonił się rąbek jakieś kurtyny kryjącej zaczarowany świat na który rzuciła pierwsze spojrzenie. Przed jej oczami zdają się wirować postacie ze sceny i widziane w ciągu dnia. Wśród nich wyróżnia się sir Thomas ze swym uśmieszkiem, nieco ironicznym.

— „Lepnej mieć za czem tęsknić, niż nigdy niczego nie użyć" — jego powiedzenie dźwięczy jej w uszach.

— Czyż to prawda?

Zula czuje się zbyt zmęczona aby cośkolwiek rozważać, pragnie tylko wypoczynku. Wygodne miękie łóżko wydaje się jej rajem i, tonąc w niem zapada w głęboki sen,

VIII.

Paryż, 25 kwietnia.

Mój Bolku najmilszy!

Kończy się drugi dzień naszego pobytu w Paryżu i choć wczoraj do Ciebie pisałam, nagromadziło się tych nowych wrażeń, że znów mam wiele do opowiadania. Chcę przecież żebyś śledził kroki twej Lalusi jeden po drugiem.

Moja kochana ciocia postanowiła zrobić ze mnie elegancką pannę. Ja oczywiście nie sprzeciwiam się temu Cały ranek został poświęcony mojej skromnej osobie. Wędrowałyśmy po różnych magazynach. Panią Wilmate znają wszędzie i nazywają „biała lady". Odnoszą się do niej z wielkiem szacunkiem, mnie również kłaniają się nisko, a ja przybieram dumną i poważną minę dostojnej osoby, choć w duchu pękam ze śmiechu.

Bolku, czy wyobrażasz sobie Twoją Paniusię stojącą przed wielkiem zwierciadłem w pierwszorzędnym salonie mód i mierzącą paryskie toalety?

Wymalowane jak lalki panny sklepowe sypią komplementy jak groch, z ukarminowanych ust, a ja puszę się jak paw i nie poznaję własnej, wystrojonej osoby. Ta szykowna panna w lustrze jest mi zupełnie obca. Zula Izdorska nigdy tak nie wyglądała. Jedna suknia ładniejsza od drugiej, a jest ich taki wybór, że oszalałabym, gdyby „biała lady" nie przyszła mi z pomocą i nie zamówiła pół tuzina toalet. Ten sam ceremonjał odbył się z kapeluszami. Do stałam ich kilka, piękne jak marzenie, godne koronowanej głowy. Następnie przyszła kolej na różne inne drobiazgi i wreszcie na fryzjera, który gorliwie zajął się moją czupryną i dokonał prawdziwego cudu. Mam wrażenie, że ciocia bawiła się mną jak niegdyś twoja siostra Elzia Paniusią. Powiedziała mi, że od chwili, gdy córka jej wyszła zamąż, nie miała takiej przyjemności. Sadzę jednak że pani Stephson, (tak się nazywa córka cioci, która mieszka w Wenezueli) nie cieszyła się, tak jak ja. Nie było to dla niej żadną nowością być dobrze ubraną. Nie wstydziła się swych starych gratów, nie przerabiała po trzy razy tych samych sukien u szwaczek na poddaszu, więc nie umiała ocenić należycie „drobnych uciech życia" jak to mówi sir Thomas. Po południu zwiedziłyśmy galerje obrazów w Luwrze.

Ciocia mówiła, że ile razy jest w Paryżu, idzie odwiedzić swych przyjaciół — tak nazywa ulubione obrazy.

Co do mnie, przyznam ci się w zaufaniu, że wolę wędrówki po ulicach i ogrodach niż wszystkie muzea razem wzięte, to też rada byłam gdyśmy opuściły ten labirynt martwych sal, od których można dostać zawrotu głowy. Wolę oglądać żywe twarze niż portrety i podziwiać pejzaż w naturze, niż jego odbicie na płótnie.

Nie zwierzyłam się z tego cioci, aby mnie nie wzięła za dzikuskę.

Wieczorem sir Thomas wydał na naszą cześć wielki obiad w hotelu Ritza. Zaprosił dużo gości, których nazwisk nie pamiętam, byli to jacyś Francuzi i Anglicy. Kilka bardzo ładnych paryżanek. Czułam się głupio wśród tych nieznajomych i musiałam wyglądać jak prowincjonalna gąska, tem bardziej, że nie mam jeszcze nowych toalet.

Paradowałam w starej niemodnej Słyszałam jak jedna z pań powiedziała o mnie: Cette petite Polonaise a un charme de fleur des champs". Czy to miał być komplement czy obelga, jak myślisz, Bolku.

Dobranoc, najmilszy, całuję twoja podobiznę [illegible] samego uściskać. [illegible] przy mnie. Oj, Bolku, gdybyś ty był przy mnie! Zulka.

Paryż, 26 kwietnia.

Bolesiu mój!

Ten Paryż zjada czas jak nienasycony żarłok. Dopiero późnym wieczorem mam wolną chwilę aby do ciebie pisać. Moje obowiązki sekretarki pochłonęły dziś parę godzin rannych, spędzonych głównie na czytaniu dzienników i paru rozdziałów pamiętników arcybiskupa Felińskiego.

Ciocia przepada za pamiętnikami, woli je od powieści, twierdząc, że prawda bardziej ją pociąga od fikcji

Może ma słuszność, przecież sama pisze powieści, więc musi o tem dobrze wiedzieć. Ale ja wolę czytać interesującą powieść od pamiętników suchych i nudnych jak lekcja gramatyki. Napisałyśmy mnóstwo listów — „biała lady" koresponduje cez całym światem.

Popołudniu sir Thomas zaproponował wycieczkę samochodem do Wersalu. Bardzo lubię zwiedzać królewskie pałace,, to zupełnie co innego niż muzea. Łazienki i Zamek zawsze mnie przyciągały urokiem wspomnień.

Duch przeszłości króluje w tych murach.

Wersal przygniata swą wielkością i majestatem, imponuje bogactwem i wspaniałością. Pyszny park ustrojony w szaty wiosenne, jest tak czarujący, że nie potrafię ci opisać mych zachwytów.

Sir Thomas bardzo się śmiał, gdy mu powiedziałam, że prezydent Rzeczypospolitej francuskiej nie mieszka w Wersalu ze strachu, aby go duchy królewskie nie udusiły w nocy i że powinny wypłoszyć całą tę zgraję turystów amerykańskich i innych włóczących się tu z Beadekerem w ręku. Profanują ten przybytek. Na miejscu rządu, wpuszczałabym tylko wybranych i to za wysoką opłatą. (D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Władze miejskie w Warszawie przystąpiły do uregulowania bardzo ważnego dla rozwoju stolicy zagadnienia, a mianowicie zabudowy pasa podstołecznego. Zrozumiały jest pęd ludzi do osiągnięcia własnego dachu nad głową, nawet w interesie miasta leży, aby ludzie osiedlali się na krańcach, pozostawiając śródmieście dla ruchu handlowego. To jednak, co dzieje się dotychczas w najbliższem sąsiedztwie Warszawy, urąga elementarnym zasadom rozbudowy miasta. Każdy komu udało się nabyć parcelkę, stawia na niej domeczek byle jaki, aby zamieszkać w nim i przestać płacić wysokie komorne. Domeczki takie wyrastają bez żadnego planu i stanowią bezładną plątaninę. W rezultacie krąg tych osiedli stać się może łańcuchem, który skrępuje rozwój stolicy. A przecież przewidywane jest, że ludność Warszawy wzrośnie w najbliższych latach dwukrotnie — co znacznie rozszerzy granice miasta. Przez wiele lat mówiło się o konieczności uregulowania pasa podstołecznego, jednak dopiero teraz Komitet Rozbudowy m. Warszawy zajął się realnie tą sprawą. Oto uchwalając plan zabudowy powzięto uchwałę następującą: „Komitet Rozbudowy m. st. Warszawy uchwala zwrócić się do wojewody warszawskiego o wydanie przepisów, względnie zarządzeń w powiatach, okalających Warszawę, w których lokalne władze budowlane nie zezwalały na wznoszenie budowli na terenach parcelowanych bez opinji biura regjonalnego, surowo przestrzegały wyglądu estetycznego i wymogów higjeny przy zatwierdzeniu planów domów mieszkalnych. Komitet rozbudowy domaga się, aby parcelacje terenów podstołecznych mogły być dokonywane tylko na podstawie zatwierdzonych planów zabudowania. Uchwała ta poza bardzo ważnem znaczeniem dla rozbudowy miasta, ma doniosłe znaczenie dla wszystkich osób, które zamierzają nabyć parcele i budować się w okolicach Warszawy.

* * *

Pierwszy dom ludowy, prowadzony przez Tow. przyjaciół Belwederu, Sielc Siekierek i Czerniakowa, mieszczący się przy ul. Czerniakowskiej 131, rozwija energicznie działalność. Na sezon jesienny zapowiedziano szereg bezpłatnych rozrywek dla mieszkańców tej dzielnicy, na które złożą się występy sceniczne, koncerty i odczyty. Pozatem zarząd Tow. wysunął projekt zorganizowania szeregu wycieczek krajoznawczych. W celu nawiązania bliższego kontaktu z mieszkańcami dzielnic, przystąpiono do organizacji komitetów

* * *

Pomimo zmniejszenia się spowodu trudności gospodarczych, ofiarności społeczeństwa, są instytucje, których działalność nie zanika, lecz rozwija się pomyślnie. Jak wynika z ogłoszonego sprawozdania, kuchnie „Caritasu" (Związku zakładów wychowawczych i opiekuńczych w Warszawie) w okresie sprawozdawczym wydały 603.950 obiadów dla bezrobotnych. W tym samym okresie pod opieką Związku znajdowało się 3.175 rodzin, otrzymujących pomoc żywnościową i odzieżową. Opieka nad dzieckiem wyrażała się w prowadzeniu świetlic, przedszkoli, kolonij i półkolonij z których korzystało ogółem 2.500 dzieci.

KRATECZKI.

SERTEL i OSEŁKA.

Zajście na rynku.

Właściwie wszystko jest tylko manją. Praca jest taką samą manją, jak zbieranie znaczków pocztowych, przytem mania się powtarzają i trudno byłoby twierdzić z całą pewnością, że tylko jeden Amerykanin zbiera parasole. Manją jest także miłość gdyż tylko manjak może poświęcać 75 proc. swego czasu zdobywaniu kobiet.

Do sympatycznych manij należy np manja zbierania samochodów, do niesympatycznych — manja zbierania owadów. Taki owadomanjak potrafi zatruć życie całemu letnisku. Lata cały dzień po polach, wpada na ludzi i woła:

— Mam! Mam!!

— Co pan ma? Hysia?

— Mam nadzwyczajny okaz! Widział pan te kolory? Oooo.. odlatuje, muszę za nim lecieć.

Do najniebezpieczniejszych rodzajów należą jednak ludzie cierpiący na kleptomanję i na manję wielkości. Kleptomanjakowi nie wypada nawet dać w łeb, gdy usiłuje nam wyciągnąć zegarek, bo „to przecież chory człowiek", zaś typkowi cierpiącemu na manję wielkości strasznie trudno wytłómaczyć, że jest bęcwał i osioł. Megaloman nie chce poprostu w to uwierzyć. Uparł się, że jest wielkim człowiekiem i opierając się na tem, że dostał wyższe stanowisko, święcie wierzy w genjusz swego umysłu.

Do smutnych manij należy również Mania Wyplosz oraz manja picia wódki. Obydwie te manje — jak twierdzi mój przyjaciel przechodzą w nałóg. W brzydki nałóg. Wogóle kobieta jest strasznym nałogiem i dlatego zdobyłem się na siłę woli i przestałem je kolekcjonować, zaś starą kolekcję sprzedałem po cenie kosztu młodemu, naiwnemu przyjacielowi.

MANEWR.

Z zawodu jest Aleksander Sertel golarzem. Od czasu jednak, kiedy wygolił jakiemuś gościowi z kieszeni portfel, zmienił zawód i stał się złodziejem. To nie było takie łatwe i Oleś dużo się nacierpiał, zanim stał się solidnym, zawodowym złodziejem i na wyprawach urządzał się z przemyśleniem i rozsądkiem.

Oleś wybrał się na Zielony Rynek. Nie sam, lecz z dwoma wspólnikami, którzy mieli za zadanie odwrócenie uwagi od Olesia i „oczyszczenie" terenu pracy. W tym celu dwaj wspólnicy, na niby się nie znający, stanęli koło wozu załadowanego maselkiem itp. i rozpoczęli „akcję". Wspólnik A. potrącił wspólnika B., który zwrócił wspólnikowi A. uwagę w sposób delikatny:

— Ty w dziąsło szarpany!

— A ty w smętne oko łukową lampą drażniony!

— Szczoteczką do zębów z rynsztoka wymieciony!

— Ty z ojca przejezdnego mołojca!

— Ty z mamy za złotówkę do bramy!

— Pies twoją babkę po suficie motocyklem woził!

— Twój szwagier złodziejom pomagier!

Gdy wspólnicy tak sobie przygadywali, a publiczność z zainteresowaniem się przysłuchiwała, Oleś ściągnął z wozu kilka osełek masła i zaczął wiać. Ale właściciel wozu nie był frajer i oczkiem rzucał na swój majątek, zauważył też manewr Olesia, którego złapano z łupem. Wspólnicy zbiegli, zaś Oleś posiedzi 3 miesiące.

Jerzy Krzecki.

Krwawa awantura w mieszkaniu właścicielki domu.

Kilka osób rannych

Z Bydgoszczy donoszą:

Na tle pewnych lokatorskich sporów doszło w domu przy ul. Babiej Wsi 8 do niezwykłej krwawej awantury.

Otóż w domu tym, będącym własnością niejakiego Neuberta Edwarda zamieszkuje od dłuższego czasu Władysław Stróżyk z żoną swoją Weroniką.

Pożycie lokatora z gospodarzem od pierwszych dni

nie było zgodne.

i stale dochodziło do awantur, lecz te nigdy nie przybierały form groźniejszych, a oto wczoraj wybuchła burza.

Stróżyk dowiedział się, że gospodyni jego coś powiedziała niezbyt chlubnego pod jego adresem do sąsiadów. To tak rozgniewało Stróżyka, że postanowił natychmiast udać się do gospodyni i rozmówić się z nią.

Znając zapalczywość męża Stróżykowa poszła z nim również, zabierając ze sobą jeszcze gościa ich, niejakiego Franciszka Grabowskiego.

Awantura od początku przybrała rozmiary groźne.

Mimo, że gospodyni Neubertowa zagrodziła Stróżykowi drogę, wdarł się on przemocą do mieszkania i rzucił się na Neubertową.

Trudno było po zlikwidowaniu zajścia ustalić dokładny przebieg bójki, gdyż każdy z obecnych twierdzi inaczej.

Stróżyk zeznał, że na niego rzucił się z nożem gospodarz Neubert, a on dopiero we własnej obronie zaczął tłuc jakiemś tępem narzędziem. Neubert znów twierdzi, że działał w obronie żony swej Heleny i w obronie posługaczki Marji Herzog, na które rzucił się Stróżyk i przybyli z nim ludzie.

Jedno jest pewne że bójka smutnie się skończyła dla wszystkich jej uczestników.

Bohater Stróżyk ma

dwie rany cięte głowy

zadane nożem i silne poranienie twarzy.

Posługaczka Marja Herzog ma ranę tłuczoną twarzy i tak silne okaleczenie oka że zachodzi obawa utraty wzroku.

Pozostali uczestnicy są lżej ranni.

—:o:—

Mężczyzna w kobiecej bluzce.

Tajemnice nocnego dancigu.

Warszawa, 10. 10. — Cyganerja — to nie najniewłaściwsza nazwa dla określenia trybu życia „artystów". Dowiodła tego rozprawa sądowa o wyczyn, jakiego nie powstydziłby się żaden ulicznik.

W dancingu nocnym „Narcyz" tańczy zawodowy mistrz akrobatyki tanecznej, Franciszek Lewandowski z Bydgoszczy, którego złe nawyki rozpatrywane były przez sąd z okazji

drażliwego zatargu

z przyjacielem, Władysławem Kubaszewskim.

Otóż między obu panami coś było, o czem wolelibyśmy nie mówić.

Obaj są to przystojni młodzieńcy, dbający przedewszystkiem o swą powierzchowność. Widać więc, że są starannie upudrowani, uróżowani i mało brakuje, by mieli ukarminowane usta. Perfumy pachną od nich na sto kroków.

Na p. Lewandowskiego była kiedyś zwrócona uwaga policji, przypuszczalnie w związku z jego ekstrawagancjami mającemi odpowiednik w przepisach obyczajowych. Nie przeszkadza mu to jednak być żonatym i występować wspólnie z małżonką na parkiecie dancingu.

Partner jego, to śpiewak Opery Ludowej, odtwórca głównej roli w Halce.

Kiedyś panowie poróżnili się o drobny napozór szczegół, dla nich mający jednak

głębsze znaczenie.

Kubaszewski nie chciał powiedzieć swemu partnerowi, dokąd i z jakim znajomym idzie na spacer. Rozzłościło to tak Lewandowskiego, że jednem uderzeniem pięści wybił swemu partnerowi oko.

Stanąwszy za to przed sądem okręgowym, starał się wszystkie szczegóły stosunków, łączących go z Kubaszewskim ukryć przed przenikliwością sędziego. Nie na wiele to mu się jednak zdało...

Furore wywołało w sądzie pojawienie się przyjaciela obu przyjaciół, z zawodu muzyka, który w strojach zdradza zniewieściałość. Miał on na sobie bluzkę kobiecą, jedwabną,

kokieteryjnie włożoną,

z dekoltem i robił wrażenie przebranej za mężczyznę wesołej panienki.

Sąd skazał Lewandowskiego na 1 rok więzienia, z zawieszeniem oraz zasądził powództwo cywilne na rzecz poszkodowanego w wysokości 300 zł. miesięcznie.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.
RASZYN.

15.45 Fragment teatralny
16.00 Świat przez radjo — gazetka dźwiękowa Nr. 2, pióra Harvey'a
16.45 Chwilka pytań — pogawędka w opracowaniu red. W. Frenkla
17.00 Recital skrzypcowy Z. Roesnera
17.25 Pogadanka dla kobiet: „Moda na sezon jesienny" — wygł. p. M. Ankiewiczowa
17.35 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry G. Dinicu (płyty)
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert z Katowic
18.45 Odczyt gospodarczy
19.00 Koncert z Krakowa
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert kwartetu wokalnego solistów pod kier. C. Żelechowskiego
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe. Wywiad z prezesem Polskiego Zw. Jeździeckiego płk. Brochwicz - Lewińskim n. t. „Tegoroczne mistrzostwa Polski w hippice"
20.00—20.45 „To samo a jednak co innego"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu W. Łabuńskiego (transmisja z Frankfurtu nad Menem
21.30 Pogadanka w języku obcym
21.40 Recital ze Lwowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
21.30 Płyty.

CZWARTEK, dnia 11 października.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 „Jak harcerz skąpą Wojciechową rozumu nauczył" — słuchowisko dla dzieci, pióra B. Hertza (sł. oryg.)
12.30 i 13.10 Pierwszy poranek szkolny z Konserwatorjum warszawskiego, zorganizowany przez P. R. wespół z Wydz. Ośw.
13.00 Dziennik południowy
13.05 Z rynku pracy
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka lekka w wykonaniu zespołu jazzowego W. Wilkosza oraz L. Lawiński (wesołe recytacje)
16.45 Lekcja języka francuskiego — lektor L. Roquigny
17.00 Teatr Wyobraźni z Krakowa
17.50 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
18.00 Pogadanka rolnicza. „Kiszonki — doskonała pasza" — wygł. dr H. Malawski
18.45 Co czytać? — wygł. prof. K. Górski
19.00 Utwory na saksofon w wykonaniu R. Wiedoefta (płyty)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Stare walce z płyt
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Z kraju do kraju" — audycja muzyczna w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. T. Mazurkiewicza
21.55 Odczyt ze Lwowa
22.10 Koncert reklamowy
22.25 Muzyka taneczna z dancingu „Adria"
22.45 Odczyt w języku obcym
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka pocztowa — wygł. red. J. Piotrowski
18.05 Płyty
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.25 Płyty.

PIOTR REGNAULT.

KLEJNOTY.

Dobiegając pięćdziesiątki doktór Maurycy Lewin dosięgał szczytu swej karjery życiowej

Nazwisko jego było autorytetem w dziedzinie psychjatrji a przepych w jego gabinecie świadczył wymownie o nie liczącej się z groszem klienteli.

Pewnego przedpołudnia, po załatwieniu kilku wizyt, słynny psychjatra śpiesząc się na śniadanie, na które zaprosili go koledzy z racji jego imienin zadzwonił na swego lokaja.

— Jest jeszcze jedna dama w poczekalni — zameldował służący stając na progu gabinetu.

— Zapóźno już — odparł zniecierpliwiony profesor psychjatrji — powiedz jej, żeby przyszła jutro.

— Dama ta prosiła mnie usilnie, bym oznajmił panu doktorowi, że sprawa, z którą przyszła nie cierpi zwłoki.

— Niech wejdzie zatem — zgodził się niechętnie doktór.

Wchodząca do gabinetu klientka była wytworną i nieprzeciętnie ładną kobietą. Zająwszy miejsce na fotelu naprzeciwko profesora psychjatrji przeszła dość prędko po kilku zaledwie zdawkowych słowach do meritum sprawy.

— Nad wyraz bolesne okoliczności — zaczęła z tragicznym wyrazem twarzy — skłoniły mnie do zwrócenia się do pana profesora, jako słynnego specjalisty z gorącą prośbą o wsparcie mnie swą wiedzą, o radę... pomoc... ratunek póki czas jeszcze...

— Zdecydowałam się na ten krok po długiem wahaniu, panie doktorze — ciągnęła zbolałym głosem dalej — obawiając się, że podejrzane objawy groźnej choroby występujące coraz częściej doprowadzić mogą męża mego do chronicznego, nieuleczalnego już stanu...

— Cóż to za chorobliwe symptomaty? Na czem polegają? — spytał doktór.

— Mąż mój — odparła dystyngowana dama — jest jednym z najbogatszych przemysłowców paryskich. Kryzys ekonomiczny wszakże nie ominął i jego, niestety! To też biedny mój małżonek, człowiek energiczny i bardzo ambitny zapracowywał się po dniach i nocach całych dla opanowania sytuacji i niedopuszczenia do katastrofy.

Daremnie do spółki z domowym naszym lekarzem zwracaliśmy mu uwagę zaklinając go, by oszczędzał swe siły... nie nadwerężał zdrowia: pracował nadal bez wytchnienia skarżąc się raz po raz na zdenerwowanie i silne bóle głowy

Od pewnego zaś czasu miewa dziwne, niczem nieuzasadnione, niepokojące bardzo przywidzenia: jakaś manja prześladowcza, że złodzieje czyhają tylko na to, by okraść nas.

Zerwawszy się w nocy z łóżka, biega nawpół przytomny z błędnemi oczyma po naszem mieszkaniu szperając po kątach, zaglądając pod meble i wołając wylękłym głosem:

„Moje klejnoty! Gdzie są moje klejnoty!"

Częstość i gwałtowność tych ataków wzmaga się tak szybko, że uważam za konieczne zasięgnąć światłej rady Szanownego pana profesora.

— Bardzo dobrze pani zrobiła. O wiele bowem łatwiej opanować chorobę w początkowem jej stadjum — odparł profesor — przypuszczając, że niedomaganie pani męża niema w sobie nic groźnego, nie mogę jednak postawić djagnozy zaocznie bez uprzedniego drobiazgowego zbadania chorego... Radbym bardzo zrobić to jaknajprędzej. Ot, choćby jutro po południu... jeśli zdoła pani namówić męża na przybycie do mnie...

— Dołożę wszelkich starań, panie profesorze! Dowidzenia zatem do jutra — rzekła dama odchodząc.

W okresie rozkwitu ekonomicznego nawet — a jakże daleko było w owej dobie największego kryzysu do niego! — wejście młodej, wytwornie ubranej, uperfumowanej i nieprzeciętnie ładnej kobiety do pełnych przepychu magazynów Van Opela, pierwszorzędnego jubilera paryskiego, zrobiłoby na personel wrażenie.

Wysiadła z długiej, lśniącej, luksusowej limuzyny. Ugalonowany szwajcar pośpieszył na jej spotkanie osłaniając ją karmazynowym swym parasolem mimo, że deszcz wiszący w powietrzu nie padał jeszcze.

Wyniosła, obojętna na uniżone ukłony subjektów, zająwszy miejsce w fotelu gładziła wypieszczoną ręką, na której błyszczał duży brylant najczystszej wody, naszyjnik perłowy zdjęty z okratowanej witryny na jej żądanie.

Dyrektor oddziału stał naprzeciwko niej w pozie wyczekującej za kontuarem.

— Cena? — rzuciła wreszcie tonem niedbałym pytanie.

— Osiemset tysięcy franków, proszę pani... Jest to okaz wspaniały... unikat prawie w swym rodzaju.. Nietylko w Paryżu, lecz na całej kuli ziemskiej nieomal — odparł dyrektor.

Karminowe, ślicznie wykrojone usteczka wytwornej pani skrzywiły się lekko. Wziąwszy z puzderka drugi naszyjnik perłowy, równie piękny i równej prawdopodobnie bezcennej wartości przyglądała się obu uważnie.

— Jak jeden tak i drugi ładne są... bezsprzecznie... — odezwała się wreszcie po długiej chwili wahania — nie wiem, na który zdecydować się... doprawdy! Mąż mój musi mi pomóc w wyborze... Ale taki jest zajęty... Nie będzie miał czasu wpaść bodaj na chwilę tutaj... Czy nie mógłby ktoś z personelu wziąwszy oba naszyjniki z sobą pofatygować się ze mną do mego domu... Dla bezpieczeństwa odesłałabym męża zaufania firmy mojem autem.

— Gotów jestem sam towarzyszyć pani, jeśli pani pozwoli... — ofiarował się dyrektor oddziału.

— Z przyjemnością — odparła z ujmującym uśmiechem.

— Czy doktór w domu? — spytała dama lokaja, wprowadzając dyrektora oddziału magazynów jubilera Van Opel do poczekalni profesora Murycego Lewina.

— Tak jest — odparł zapytany z ukłonem.

— Zechce pan zaczekać tutaj chwil kilka — zwróciła się dama z czarującym uśmiechem do jubilera zostawszy z nim sam na sam — pokażę dwa naszyjniki mężowi i zdecydowawszy się na wybór przyjdziemy oznajmić go panu.

I wziąwszy dwie szkatułki, które dyrektor postawił na stoliku wyszła krokiem lekkim z pokoju.

Za chwilę jakieś drzwi w korytarzu skrzypnęły cicho.

Doktór Maurycy Lewin zagłębiony w czytaniu najnowszych książek z dziedziny psychjatrji zmarszczył brwi na odgłos niezwykłego hałasu w poczekalni.

Zaintrygowany i niezadowolony wstawszy szybko z fotela otworzył drzwi.

Na jego widok elegancki mężczyzna w dobrze skrojonym garniturze biegający niespokojnie tam i spowrotem po pokoju rzucił się ku niemu wołając wylęknionym głosem:

„Moje klejnoty! Gdzie są moje klejnoty?!!..."

— Aha! To ten manjak drżący o swe precjoza! — pomyślał znakomity psychjatra okiem znawcy mierząc nieznajomego — ależ jest podniecony!

I widząc, że chwyta go za połę marynarki wezwał dwóch barczystych dozorców polecając im obezwładnić nieszczęśliwego jubilera — i odprowadzić do swej kliniki dla umysłowo-chorych.

Tłum. J. S.

SPORT.

Piąte rendez-vous w ringu.

Przed meczem Polska — Czechosłowacja.

W najbliższą niedzielę dn. 14 października o godz. 12-ej w południe rozegrany zostanie w Warszawie w gmachu cyrku międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Czechosłowacja o puhar środkowej Europy.

SKŁADY POLSKI I CZECHOSŁOWACJI:

Kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego p. Cendrowski ustalił następujący skład Polski: waga musza: — Rotholc, waga kogucia — Moczko II, waga piórkowa — Kajnar, waga lekka — Sipiński, waga półśrednia — Garncarek, waga średnia — Chmielewski, waga półciężka — Karpiński, waga ciężka — Krenz.

W skład Czechosłowacji wchodzą: Fiala, Sasinek. Dworzak, Chundela, Hrubesz, Pospiszil, Durdis, Kopecek.

Sędziami punktowymi będą: Węgier Vadasz i Niemiec Sänger. W ringu na zmianę sędziować będą Polak i Czech.

TROCHĘ STATYSTYKI:

Mecz Polska — Czechosłowacja rozegrany zostanie poraz piąty skolei. Poraz pierwszy walczyliśmy z Czechosłowacją w 1929 r. w Katowicach, bijąc ją 12:4. W roku następnym w Pradze uzyskaliśmy remis 8:8. W r. 1931 w Warszawie uzyskaliśmy ponownie wynik remisowy 8:8. Wreszcie w roku ub. w Poznaniu

wygraliśmy 10:6.

Stosunek zwycięskich spotkań jest dla nas korzystny i brzmi 38:26.

STAN ZAWODÓW O PUHAR ŚRODKOWEJ EUROPY:

Walka, jak już zaznaczyliśmy toczy się o ufundowany niedawno puhar Europy środkowej. W tym turnieju biorą udział reprezentacje 5-ciu państw (Niemcy, Węgry Polska, Czechosłowacja i Austrja). Włochy wycofały się. Dotychczas uzyskano następujące wyniki: Niemcy — Węgry 13:3, Węgry — Austrja 13:3, Węgry — Polska 10:6 Polska — Austrja 10:6 Czechosłowacja — Austrja 11:5. Tabela zawodów przedstawia się następująco:

	Gier	pkt.	st. zwyc.	spot.
1 Węgry	3	4:2		26:22
2. Niemcy	1	2:0		13:3
3. Czechosłowacja	1	2:0		11:5
4. Polska	2	2:2		16:16
5 Austrja	3	0:6		14:34

Faworytem turnieju są Niemcy. Mecz Polska — Czechosłowacja decyduje raczej o pierwszeństwo wśród państw słowiańskich.

POLSCY HOKEIŚCI ZAPROSZENI DO NIEMIEC.

SC Riessersel, czołowy klub hokejowy Niemiec, z którym Polski Zw. Hokejowy prowadzi obecnie pertraktacje na przyjazd do Katowic w dniach 17 i 18 listopada br organizuje bezpośrednio po mistrzostwach świat w Davös wielki międzynarodowy turniej z udziałem

sześciu zagranicznych zespołów

na swoim terenie.

Zarząd PZHL. otrzymał zaproszenie dla czołowej drużyny polskiej na wspomniany turniej.

GDY NOJI POBIJE REKORDY...

Trochę dowcipu...

Kusociński, jak twierdzą pesymiści: skończył się. Natychmiast jednak znalazł się godny mistrza następca: p. Józef Noji.

Polska sportowa może zawołać:

— Le Kusy est mort — vive le Noi!

*

Narazie Noji jest jeszcze sobie zwykłym polskim wioskowym stolarczykiem ale niech tylko pobije jakiś rekord, a zaraz wszystkie państwa rozpoczną o niego walkę. I tak:

Finlandja powie, że jest, jak wszyscy szybkobiegacze Finem i nazywa się Noyi

Francja, że jest Francuzem, gdyż prababka jego za czasów Księstwa Warszawskiego zawarła znajomość z pewnym napoleońskim grenadjerem

i nazywa się Noi (czytaj: Nua).

Niemcy, że mieszka za zieloną niemiecką granicą i nazywa się Neu (czytaj: Noj).

Anglicy, że jest synem Albionu i nazywa się Noy (czytaj: Not Aj).

Japończycy, że pochodzi z krainy wschodzącego słońca i nazywa się: No-Ji

Chińczycy. że nazywa się Noji - Noji.

A żydzi, że urodził się w Radomiu i nazywa się Icek Nojding.

Tak już jest na tym świecie, że przyznajemy się tylko do bogatych krewnych.

Sport w kilku słowach.

Jak się dowiadujemy, na ogólnopolskich torowych zawodach w Helenowie, organizowanych przez ŁKS, nastąpi po raz pierwszy w Łodzi start „Narodowej Drużyny" sprinterów z Puszem, Frączkowskim, Klausem, Majewskim, Einbrodtem i Zimmermanem. Pozatem startować będzie wielu kolarzy łódzkich i zamiejscowych. W biegu za motorami wystąpi również doskonały kolarz warszawski Michalak. Program zawodów przewiduje wyścig Drużyny Narodowej na 1000 m., godzinny amerykański wyścig parami, wyścig za motorami na 10 klm. (25 okrążeń toru), wyścig dla szosowców na 50 okrążeń z 5-cioma finiszami o nagrode prezesa ŁKS

W nadchodzącą sobotę odbędą się w lokalu Siły przy ul. Głównej 17 międzyklubowe zawody bokserskie, na których ma się odbyć m. in. walka Banasiaka z Frankiem. Początek zawodów o g. 20-ej.

Sekcja kolarska ŁKS-u organizuje w niedzielę o godz. 9 rano próbę do POS dla kolarzy na dystansie 20 klm. Start odbędzie się w Rudzie Pabjanickiej sprzed parku Steiańskiego. Zapisy na miejscu.

Reprezentacja Łodzi na międzymiastowy mecz piłkarski z Poznaniem, który odbędzie się w niedzielę 14 bm. w Poznaniu, została ustalona następująco: Frymarkiewicz (ŁKS), Głogowski (Widzew), Frankus (UT), Chojnacki (UT), Pegza II (ŁKS), Kowalski (UT), Święsławski (UT), Miller (ŁKS), Leśmiński (Wima), Owczarek (SKS) i Ślązak (SKS), rezerwa: Pisarski (WKS).

Terminarz pozostałych meczów ligowych przedstawia się następująco: 21.10 Warszawianka — Garbarnia, Wisła — Legja, Ruch — Cracovia, Pogoń-Polonja. 28.10 Polonja — Warszawianka, ŁKS — Wisła. Garbarnia — Ruch. Warta — Podgórze, Cracovia — Pogoń. 1.11 Polonja — ŁKS. Cracovia — Legja. 4.11 Warszawianka — Ruch, Wisła — Cracovia. 11.11 Legja — Podgórze. ŁKS — Warszawianka, Cracovia — Warta, Pogoń — Wisła. 18.11 ŁKS — Pogoń. Podgórze — Garbarnia, Warta — Wisła, Legja — Warszawianka. Cracovia-Polonja. 25.11 Garbarnia — ŁKS. O tytuł mistrza rozgrywa się obecnie walka między Ruchem a Cracovią, przyczem do zapewnienia sobie tytułu mistrza Ruchowi wystarczy zwycięstwo nad Cracovią w dn. 21 bm., z którą gra u siebie w Hajdukach.

ŁKS ma jeszcze duże szanse do trzeciego miejsca w tabeli, gdyż z pozostałych mu pięciu meczów z Wisłą, Warszawianką i Pogonią walczyć będzie na własnym terenie, a tylko z Polonją i Garbarnią poza Łodzią.

Popularna wycieczka do Niemiec.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS" organizuje popularną wycieczkę do Wrocławia—Trzebnicy (słynna miejscowość z grobem św. ks. Jadwigi). Wycieczka wyruszy z Poznania, w nocy 27 na 28 b. m.; powrót zaś nastąpi w nocy z 30 na 31 bm.

Wycieczka odbędzie się za paszportem zbiorowym; każdy uczestnik zaopatrzony będzie w indywidualną kartę uczestnictwa, stwierdzającą prawo do pobytu na terytorjum Niemiec.

Koszt przejazdu z Poznania przez Wrocław do Trzebnicy i spowrotem do Poznania wynosi zł. 65 w klasie 3-ej i zł. 80 w klasie 2-ej, łącznie z paszportem i wizą.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje „ORBIS", Piotrkowska Nr. 65, tel. 101-20

SKRZYNKA DO LISTÓW.

ŻALE RADJOSŁUCHACZA.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z wyjątkiem małej garstki niebieskich ptaków i kombinatorów, którzy zaczynają żyć wieczorem i dla których godzina 23 lub 24 jest dopiero początkiem dnia, olbrzymia większość ludności pracującej nietylko Łodzi ale i Polski czuje się już zmęczoną we wcześniejszych godzinach, t. j. około godz. 20 lub 21-ej. Dotyczy to zwłaszcza rzesz ludu wiejskiego, robotników i urzędników, którzy w odróżnieniu od garstki warszawskich bywalców nocnych lokali muszą być rano wcześnie na nogach. Otóż dla tych ludzi nadawanie ciężkostrawnych koncertów (dla ironji zwanych „lekkiemi") o g. 20 (wybranych przez fanatyków nudnych etiud czy innych ćwiczeń konserwatoryjnych)—jest poprostu krzywdą Po pracy chcieliby oni (a stanowią 90 procent słuchaczy) usłyszeć na zakończenie swojego dnia o godz. 20 naprawdę lekką muzykę (bez uwertur i t. p. „kiszek"), któraby im dała chwilę

wesołego wytchnienia.

Dla garstki zaś melomanów, którzy rzekomo bez tej „ciężkiej" muzyki żyć nie mogą można nadawać o godz. 22 rozmaite utwory poważniejsze. Że wybranie do programu wieczornego utworów melodyjnych

naprawdę lekkich

a mimoto przedstawiających wartość muzyczną jest rzeczą możliwą, tego dowodem są stacje angielskie, skandynawskie, belgijskie i rumuńskie. Trzeba tylko dać głos w radzie propagandowej nietylko profesoram konserwatorjum, którzy siłą rzeczy są jednostronnie nastawieni, lecz muzykalnym przedstawicielom radjoabonentów. Profesorowie mogliby mieć nadzór tylko nad wykonaniem.

Nie wątpię, że zmiana podziału dnia a zwłaszcza wieczoru przez Polskie Radjo, t.j. większe uwzględnienie interesów ludzi pracujących w całym kraju, odbiłaby się też korzystnie na wzroście ilości słuchaczy.

Zwolennik radja.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. IRENA JOŻWIAKÓWNA Widocznie ma Pani więcej szczęścia w miłości niż w grze Za miły list dziękujemy. W razie wygrania miljona złotych, czego Pani serdecznie życzymy chętnie skorzystamy z zaproszenia.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.25, październik 11.92, listopad 11.97, grudzień 12.02—12.03

LIVERPOOL: loco 6.83, październik 6.58, listopad 6.55, grudzień 6.54

Egipska: loco 7.98, październik 7.68, listopad 7.70, grudzień 7.73

BREMA: loco 14 16, grudzień 13.85, styczeń 13 88, marzec 14.06

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

LONDYN — ZNIŻKUJE.

Kursy dewiz europejskich kształtowały się niejednolicie.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych obroty były dość ożywione. Po niezmienionych cenach nabywano Dolarówkę oraz 4% Poż. Inwestycyjną zwykłą i seryjną. 8% Poż. Budowlana zaś straciła 5 gr. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 47.95, Dolarowa 53.50, Inwestycyjna 116.75, Inwestycyjna seryjna 119.50, Konwersyjna 68.25, Kolejowa 63.50, Dolarowa 74.00, Stabilizacyjna 76.88, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. B. G. K. 83.25, 8% Obl. B. G. K. 94.00, 8% Obl. Bud. B. G. K. 93.00, Przemysłu Polskiego 76.75, 4½% Ziemskie w Warszawie 55.25, 8% Ziemskie w Warszawie 83.25, 5% L. Z. m. Warszawy 72.95 5% L. Z. m. Warszawy 1933 r. 63.33, 6% m. Warszawy 8 i 9 em. 60.75, 5% m. Lublina 47.00, 5% m. Siedlec 42.00, 5% m. Łodzi 54.75

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój cokolwiek bardziej ożywiony. Przedmiotem tranzakcyj oficjalnych było sześć gatunków papierów dywidendowych.

AKCJE.

Bank Polski 94.75, Lilpop 10.00, Norblin 31.50, Ostrowieckie serja B 21.00, Starachowice 14.00 — 13.90, Haberbusch 34.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 10. 10. — Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica jara, czerwona szklista 20.50 — 21.50, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 34.00 — 35.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 25.00 — 26.00, mąka razowa 10.00 — 20.00.

POZNAŃ, 10. 10. — Ceny orjentacyjne: żyto — nienotowane, pszenica 17.50—18.00 mąka żytnia I gat. 0-55% 22.75 — 24.25, mąka razowa 0-95% 18.75 — 20.25, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 32.00 — 33.00.

JEDNO NIE NADAJE SIĘ DO WSZYSTKIEGO...

pomyślała pani Wanda, gdy miała przystąpić do prania jedwabnej bluzki i wełnianego sweterka. „Szkoda, że nie jest to tak łatwe, jak pranie bielizny". „A jednak jest — powiedziała jej przyjaciółka — o ile użyjesz RADIONU. Bo Radion pierze wszystko: bieliznę białą i kolorową, jedwabie i wełny". Dziś pani Wanda nie potrzebuje się zastanawiać, jak uprać delikatne tkaniny. Bierze RADION, który już wypróbowała. Radion pierze wszystko.

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (w czwartek), dnia 11 b. m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1914, zamieszkali na terenie 3 Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się na litery A i B oraz zamieszkali na terenie 8 Kom. P. P. na litery G, H, Ch, I i J.

Spis odbywa się od godz. 8 do 3 po poł. (w soboty od godz. 8 do 13.30).

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zwyciężyłem kryzys

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — „Noc w Kairze"

Teatr rewji „Alhambra" — Wybieramy miss Alhambra

Adria — Pat i Patachon jako kompozytorzy

Ars — I. Biały upiór. II. Jeźdźcy z Rio Grande

Bajka — Żebrak z Bagdadu

Bratnia Strzecha — Nowoczesny Robinson

Capitol — Wesoła Zuzanna

Casino — Twe usta kłamią

Corso — Byłem szpiegiem

Czary — Drewniane krzyże

Dom Ludowy — Pieśń nad pie.....

Europa — Wiosenna parada

Grand - Kino — Czy Lucyna to dziewczyna?

Metro — Pat i Patachon jako kompozytorzy

Mimoza — I. Cesarskie łowy. II. Dr Mirakle

Miraż — Demon złota

Luna — Nędznicy.

Oświatowy — Ben - Hur

Palace — Niebieskie ptaki

Przedwiośnie — Pieśniarz War.....

Rakieta — Karnawał i miłość

Rekord — I. Czerwony djabeł. II. Trucizna gen. Jenu

Słońce — I. Madame Butterfly. II. Buster Keaton jako pośrednik miłości

Słońce — I. Śmiech w piekle. II. Mój przyjaciel król

Stylowy — Ostatni ataman Annienkow

Sztuka — Precz z kryzysem

Zachęta — Zabawka

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa. Zrazy zawijane z kaszą tatarczaną. Kompot z jabłek.

WINSZUJEMY

Jutro. Placydzie i Żenajdzie.

Wschód słońca 5.51

Zachód słońca 16.56

Długość dnia 11,05

Ubyło dnia 5,36

Tydzień 41.

Z PODOFICERSKIEGO OGNISKA.

Podoficerowie Ognisko Garnizonowe w Łodzi zawiadamia, że w lokalu własnym przy ul. Leszno Nr. 7-9, jest do wydzierżawienia bufet wraz z prowadzeniem kuchni z dniem 6 listopada 1934 roku.

Oferty w zalakowanych kopertach prosimy składać pod wskazanym niżej adresem, w terminie do dnia 16 października 1934 roku.

Informacji udziela na miejscu gospodarz Ogniska w dniach 12 i 13.10 rb w godzinach od 17 do 19-ej.

KURS RADJOTECHNICZNY.

Prawie każdy kulturalny dom posiada dziś radjoaparat, to też Polska YMCA. prowadzi specjalne

kursy radjotechniczne

dla amatorów.

Na kursach odbywają się wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne.

Wykładowcami są pierwszorzędni fachowcy.

Zapisy już przyjmuje Sekretarjat Polskiej YMCA., Piotrkowska 86, front, III-cie piętro, w godz. od 10 — 13-ej i od 16 — 21-ej.

—:×:—

„BLUSZCZ".

Nr. 40 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Zofji Popławskiej p.t. „Konstytucja najmniejszego państwa", poddający rewizji organizację wewnętrzną rodziny współczesnej. Poza tem w dziale literacko - współczesnym mamy prace: „Na wózku" nowele S. Borowskiej poezje „Pod jabłonią" Lucyny Krzemienieckiej, „Czerwińsk nad Wisłą" Michała Szymańskiego, „Wielmożna dama" stylowy obrazek Janiny Wyczółkowskiej - Surynowej, „Matka królów" szkic o Letycji Bonaparte przez St. Goryńską, „Pierwsze latające małżeństwo" przez Jot. „Echa poznańskie" Zofji Karczewskiej, „Z teatrów" przez S. P. O., „Z ubiegłego tygodnia" przez H. N. i aktualja kobiece.

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla": — „Kwiaty pokojowe w październiku", „Zimowanie roślin balkonowych", „Jesień a szkodniki w sadach", „Przechowanie karczochów przez zimę", „Konwalje" przez Marję Dąbrowa.

W dziale „Dom i gospodarstwo": „Sztuka kupowania" przez Wandę Dobrzańską, „Przepisy" przez Melbę.

W dodatku „Mody i roboty" modele płaszczy i sukien jesiennych oraz estetyczne wzory robót.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, Tel. 149-07.
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

Dr. med. NITECKI
powrócił
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 — 10 rano i od 5 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49.
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. Med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne)
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp.
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
CEGIELNIANA 4. Tel. 216-90.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. W niedziele i święta od 8—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz.
W niedziele i święta 11 — 2 p. p.
dla niezamożnych ceny lecznic
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
przeprowadził się na ul.
Kilińskiego 113 (Nawrot 41)
Telefon 155-77.

Przychodnia Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów.
ZAWADZKA 1. Tel. 122-73
czynna od 8 rano do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne (Porady seksualne).
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę
Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złote.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11, Tel. 246-09,
Przyjmuje od 4 — 8 wiecz.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Spec. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.
6 go Sierpnia 2. telefon 118-33
przyjmuje od 9 — 12, 2 — 4 i od 8 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 — 1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lecznica Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach po 2 razy dziennie
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.
Telefon 122-89.

Poradnia Wenerologiczna
Leczenie chorób wenerycznych i skórnych została przeniesiona
Zielona 2, tel. 189-33.
9 rano do 9 wieczór, święta 9—2 pp. Porada 3 zł. Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od g. 11—1 i 3—4 pp.

DoktórWOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9, w niedziele i święta od 9 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Łucja Makower
choroby skórne i weneryczne
(Kobiety i dzieci).
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12. Ceny lecznicowe

DR MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Doktór Dorota Lewy
choroby płuc
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na
ul. NARUTOWICZA 30. Tel. 214-75
przyjmuje od godz. 5 — 7 wiecz.

Lecznica i Gabinet Dentystyczny „OMEGA"
GŁÓWNA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen, lampa kwarcowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

Dr. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Doktór REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie niemocy płciowej.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
Akuszerja i choroby kobiece.
Zgierska 15. tel. 113—47
powrócił
Przyjmuje od 4—7 popoł.

Pomysły rozbawionego staruszka.

Rockefeller narzeka na reporterów

„Król nafty", John Rockefeller, mimo przekroczenia już 90 lat, zachował dotychczas werwę i humor młodzieńczy. Jego „dama do towarzystwa" opowiada zabawny szczegół z ostatniej podróży Rockefellera wzdłuż wybrzeża atlantyckiego:

— Pociąg oblegali na każdym postoju

dziennikarze i reporterzy.

Rockefeller chętnie udzielał wywiadów pozwalał się fotografować, opowiadał anegdoty ze swego życia. Zwierzył się po kilku dniach podróży, ustawicznie napastowany przez przedstawicieli prasy, że amerykańscy dziennikarze wykazują kompletny brak pomysłowości. „Muszę im pomóc, bo rychło znudzą się czytelnikom amerykańskich gazet".

Nazajutrz Rockefeller zaprezentował się reporterom i operatorom w osobliwym stroju; nosił wysoki czepek z kitą, wzorzysty szlafrok,

nieprawdopodobnie wielkie okulary,

a nos ledwo wyzierał zza gronostajowego pięknego szalu, który owijał szyję. Dziecinnie rozbawiony staruszek śmiał się na cały głos i zachęcał zdumionych operatorów:

— Proszę, fotografujcie! Nie będę coprawda podobny do siebie, ale widoczna będzie przynajmniej pewna inwencja, pomysłowość...

Rockefeller w dziwacznem przebraniu widniał nazajutrz na pierwszej stronicy wielkich dzienników amerykańskich.

Z wytwornej limuzyny do taksówki.

Szofer Stawiskiego skarży się na przyjaciół swego dawnego pana.

W Paryżu opowiadają teraz ciekawą anegdotę: Pewien cudzoziemiec przyjeżdża do Paryża, bierze na dworcu taksówkę, jedzie do hotelu, oddaje tam swój kufer, lecz wsiada potem natychmiast spowrotem do taksówki i każe szoferowi obwozić siebie po Paryżu i pokazywać sobie

wszystkie jego osobliwości.

Szofer rusza w drogę. Pokazuje cudzoziemcowi najpierw wielkie place i słynne budowle, potem jedzie do ministerstw, zatrzymuje się również przed eleganckiemi domami prywatnemi. Tam opowiada swojemu pasażerowi liczne intymne historje z życia mieszkańców tych domów, przeważnie wybitnych osób.

Cudzoziemiec jest zdumiony wszechstronną znajomość Paryża u tego szofera taksówki. Nie mógł znaleźć lepszego przewodnika. Kiedy więc wysiada i po zapłaceniu taksy za jazdę, dodaje szoferowi

jeszcze tęgi napiwek,

zapytuje go, skąd ma takie doskonałe wiadomości. Wówczas szofer robi tajemniczą minę i szepcze cudzoziemcowi do ucha:

„Byłem przez wiele lat prywatnym szoferem Aleksandra Stawiskiego".

Anegdotę tę opowiadają sobie obecnie w Paryżu i choćby niewiele w niej było prawdy, jedno jest z pewnością prawdziwe, że by ły szofer Stawiskiego jeździ od kilku dni taksówką po Paryżu. Nazywa się Eugene Barthy, jest Rosjaninem z pochodzenia.

Napisał już nawet swoje pamiętniki, które ukazały się w pewnym wielkim dzienniku paryskim.

Człowiek ten, który siedział dawniej przy kierownicy wspaniałej, luksusowej limuzyny, czekającej zwyczajnie na swego pana przed holami najwytworniejszych hoteli świata, jeździ teraz taksówką. I nierzadko był z pewnością świadkiem, jak Stawiski nabierał któregoś ze swoich wspólników, gdy Stawiski miał zwyczaj załatwiać najważniejsze swoje „interesy"

w czasie jazdy samochodem.

Niejedno doleciało do uszu p. Barthy, lecz był on osobą zaufaną, a nie zwyczajnym szoferem. Wie z pewnością niejedno, lecz cóż mu z tego przyjdzie? Obecnie może marzyć przy kierownicy swego samochodu jedynie o minionej wspaniałości.

Lecz Barthy nie jest wcale marzycielem Dziennikarzom, dla których jest upragnionym materjałem do sensacyj, opowiadał o rzeczach bardzo realnych. Z końcem grudnia 1933 r. wiózł jeszcze panów Hagotte i Dubarry, oskarżonych przyjaciół Stawiskiego. Wszyscy robili mu wielkie przyrzeczenia, że zaprotegują go u pewnej wybitnej osobistości jako szofera, ale zarówno ci, jak inni „dobrzy znajomi" Stawiskiego nie dotrzymali nigdy swoich przyrzeczeń. Nic dziwnego, bo w więzieniu mieli znacznie ważniejsze zmartwienia.

Żył więc przez pół roku z skąpych oszczędności które uskładał sobie od roku 1930, gdy został szoferem Stawiskiego.

Ale jeszcze przed upadkiem Stawiskiego musiał pan Barthy ofiarować wiele ze swoich oszczędności. „W ostatnich miesiącach opowiada — musiałem zapłacić z własnej kieszeni za benzynę, smary i wiele innych rzeczy. Jeździliśmy do Genewy, Orleanu, Ostendy i pieniądze moje rozpłynęły się szybko. Teraz nie mam nic, a od kilku dni jeżdżę taksówką. Nikt nie chce mnie wziąć pan rozumie: „szofer Stawiskiego".

Na pytanie, czy wróciłby do swojego dawnego pana, gdyby ten żył, odparł z zapałem: „Gdybym go zobaczył,

uścisnąłbym mu rękę

i wstąpiłbym natychmiast do służby u niego.

Zbiory na działkach rolnych dla bezrobotnych.

Tow. opieki nad mieszkańcami stolicy t. zw. Osiedle w ciągu swej kilkoletniej działalności przydzieliło bezrobotnym 1600 działek ziemi na peryferjach stolicy. Działki te wynoszą od 350 do 2000 m. kw. Bezrobotni gospodarujący na działkach otrzymują od Tow. „Opieka" nawozy sztuczne, sadzenie ziemniaczane i sadzonki kapusty. P. Marszałkowa Piłsudska w towarzystwie wiceprezydenta miasta Olpińskiego i pań z „Osiedla" i „Opieki" zwiedzała tereny uprawiane przez działkowców. Na zdjęciu — P. Marszałkowa w towarzystwie wyżej wspomnianych osób na terenie działkowym na polach bielańskich.

Zielona fontanna Indjan.

Niezwykłe odkrycie lotniczki.

Znana niemiecka lotniczka, Elli Beinhorn, która w swoim czasie odbyła lot z Niemiec do Japonji, obecnie znajduje się w środkowej Ameryce, na wyprawie lotniczej. Przeleciała ona nad obszarem, zamieszkałym przez prastary lud Majów i wylądowała w Kwecaltenengo najwyższem lotnisku Ameryki środkowej.

W okolicy Kwecaletenengo znajdują się gorące źródła radjoaktywne, których skuteczność jest wśród tamtejszych mieszkańców powszechnie znana. Indjanie często w różnych chorobach uciekają się do

ich własności uzdrawiających

i twierdzą, że posiadają one moc nadprzyrodzoną odpędzania wszelkich dolegliwości. Jeżeli zaś skąpie się w świętem źródle człowiek zdrowy, to zapewnia sobie odporność przeciw wszelkim chorobom i długie życie.

Źródło ukryte jest wśród niedostępnych skał, w dolinie ,do której prowadzi stroma, trudna do przebycia ścieżka. Tam, spod gładkiej płyty kamiennej wytryska obfity strumień gorącej, zielonej wody, który wpływa o kilka metrów dalej do dość obszernego, przez Indjan w żywej skale wykutego zagłębienia, podobnego do dużej wanny. Miejsce to zaopatrzone jest w dach, sklecony z gałęzi, co umożliwia korzystanie z kąpieli nawet w czasie niepogody.

W wannie siedziało już

dwóch nagich Indjan.

Jeden cierpiący na reumatyzm, drugi chory na wątrobę, oraz na malarję Pierwszego z nich przyniesiono przed kilku dniami po raz pierwszy do kąpieli gdyż nie mógł chodzić o własnych siłach. Po dwukrotnem wykąpaniu się w "Aguas Amargas" przebył całą drogę od gościńca pieszo.

Elli Beinhorn również wykąpała się, wysoka temperatura wody nie pozwoliła jej jednak pozostać w wodzie

dłużej niż kilka minut.

Mimo to czuła się potem niezwykle rześką i wypoczętą. Wyraża ona przekonanie, że może już za kilka lat staną nad tem źródłem liczne hotele, uzdrawiające wody będą rozprowadzone po nowo cześnie urządzonem kąpielisku, a do Kwecaltenengo zjeżdżać się będą chorzy z całego świata, po zdrowie i siły.

PODSŁUCHANE

KOMPLEMENT.

— Panie Jerzy, jeżeli pan nie przestanie prawić mi komplementów, będę musiała zatkać sobie uszy.

— Ależ panno Alino, na to ma pani za małe rączki.

W SZKOLE.

— Co to jest złudzenie?

— Jeżeli sklep jest z frontu zamknięty, a stylu można tam zawsze wejść.

FILANTROPJA.

— Co, żebrak— a to niech mu Jakóbowa da kilka pustych butelek od wina: może sobie sprzedać i coś z tego będzie miał.

— Kiedy, proszę pana, to zdaje się człowiek, który przeżywał kiedyś lepsze czasy.

— Ach tak— no to w takim razie niech mu Jakubowa da butelki po szampanie.

Liczba złodziei kieszonkowych maleje.

„ZŁOTA KSIĘGA" ZBRODNIARZY.

Jednolite paszporty dla wszystkich Cyganów.

Dla rozpatrywania sytuacji w dziedzinie przestępczej co pewien czas zbiera się w Wiedniu

kongres kryminologów.

Ostatnio właśnie zakończył swe obrady w Wiedniu 10-ty kongres kryminalny.

Wiadomo, że międzynarodowa konferencja kryminalna, w której biorą udział przedstawiciele władz bezpieczeństwa nieomal całego świata, ma za główne zadanie koordynację akcji w trzebieniu przestępczości, wzajemne porozumienie i pomoc państw ościennych kontrolę nad skutecznością niektórych środków policyjnych. W Wiedniu, jako siedzibie stałej międzynarodowej komisji kryminalnej, znajduje się książka, żartem zwana „złotą". Jest to w rzeczywistości

olbrzymia kartoteka,

zawierająca wiele, bardzo wiele fotografij i odcisków palców najniebezpieczniejszych przestępców świata. W tej chwili wpisano tam kogoś pod numerem 3333! A są to tylko najgłówniejsi, najczęściej przywódcy band, liczących kilku, kilkunastu i więcej ludzi.

„Złota Książka" podzielona jest na rubryki, znamionujące poszczególne „zawody". Złodzieje kieszonkowi stoją jeszcze ciągle na pierwszem miejscu, wykazując cyfrę 1.300. Dopiero teraz zaczynają spadać. W tej branży odczuwa się wielki kryzys. Kto dziś

ma pełne kieszenie?

Kto w tych kieszeniach nosi, jak ongiś, wypchane portfele? Takich jest coraz mniej, a zatem kieszonkowcy przeistaczają się w szulerów. Jak się okazuje, mamy bardzo dużo rozrzuconych po całym globie domów gry. Szulerzy stają się powoli plagą.

Najgorszym jest gatunek przestępców handlujących narkotykami. Dziś idą też w tysiące. Kartoteka wiedeńska zawiera parę setek główniejszych przemysłowców, kierujących handlem. Za ich plecami kryje się niezliczona ilość podrzędnych ajentów. Do tej kategorji zaliczyć należy również i zawodowych przemytników którzy przemycają taki towar, jaki w danej chwili jest najintratniejszy i cieszy się największym popytem.

Centralą handlu i produkcji środków odurzających jest dziś

niewątpliwie Bułgarja.

Stamtąd najłatwiej sprowadzać chemikalja i zioła ze Wschodu. W Bułgarji wyrabia się lwia część morfiny, truiącej ludność europejską. Tam też mieści się centrala produkcji heroiny, wyrabianej z coffeiny. Niektóre chemikalja, sprowadzane z Turcji dotychczas w ilościach 70 kilogramów, doszły do cyfry 6.000 kilogramów! Policja bułgarska energicznie zwalcza handel narkotykami. Udało się nawet „nakryć" kilka takich fabryk, ale tajemniczy, bogaty koncern przemysłu narkotyków dotychczas nie został wykryty, ani zdemaskowany.

Świat idzie naprzód, więc i przestępcy idą jego śladem. Świat używa luksusowych wagonów sypialnych i wspaniałych statków pasażerskich, więc przemytnicy narkotyków przewożą najbezpieczniej swe towary w łóżkach tych wagonów i w kajutach I klasy okrętów. Komunikacja lotnicza jest dziś zjawiskiem powszedniem, więc handlarze narkotyków najmują własne samoloty i przelatują granice celne jak ptaki. Handlarze narkotyków, obracający kapitałami, używający najnowszych zdobyczy technicznych da swych celów przestępczych, są niejako godnym przeciwnikiem wyposażonej we wszystkie możliwe sprzęty — policji.

Rewelacją było na kongresie stwierdzenie niemożności w ciągu tylu lat zwalczenia innego rodzaju plagi przestępczej. Oto władze bezpieczeństwa wszystkich państw świata nie mogą sobie dotychczas **dać rady z ...Cyganami!** Tymi zwyczajnymi naszymi Cyganami którzy w miastach sprzedają rondle i wróżą z kart i ręki, a po wsiach kradną konie.

Wieczni włóczędzy utrzymują się przy życiu w sposób, nie dający się bliżej skonkretyzować. Albo raczej jednem słowem, kradną i tyle. Niby wróżą niby handlują końmi, ale w rzeczywistości głównie — kradną. Żadne z dotychczas stosowanych środków policyjnych nie zdołały unormować trybu ich życia. Zbierają się tabunem i przekraczają granicę. Nieszczęściem dla policji europejskiej jest fakt, że są wszyscy

strasznie do siebie podobni.

W ten sposób potrafią ukryć każde przestępstwo. — Zamieniają między sobą dokumenty i z łatwością zmieniają imiona. Trzeba dodać że całe rodziny noszą nieraz to samo imię. Rodzina składa się z trzydziestu osób i wszyscy nazywają się jednakowo!...

Jak się okazuje, walka z cygaństwem jest bardzo ważnym problemem międzynarodowym. Poza bezpieczeństwem, dotyczy jeszcze spraw związanych ze zdrowotnością. Cyganie są nie tylko brudni na oko. Przeważnie zarażeni są różnemi chorobami, nabytemi przez ciągłe obcowanie ze zwierzętami. Roznoszą zarazki np. końskiej epidemji przeszczepiając ja na ludzki organizm.

Niezmiernie ciekawe są postanowienia ostatniego kongresu w sprawie cygańskiej. Mianowicie wysunięto następujące wnioski:

Cyganie na terenie całej Europy winni posiadać jednolite we wszystkich państwach paszporty. Tem samem wyłącza się ich spod obywatelstwa poszczególnych państw i nadaje się im prawa niejako międzynarodowe. Pozatem dokonać należy ogólnego

spisu Cyganów europejskich,

sporządz. wielką międzynarodową kartotekę, w którejby prócz odbitek fotograficznych, wszyscy Cyganie złożyli swe odciski palców. W ten jedynie sposób możliwa jest do urzeczywistnienia kontrola nad ruchem Cyganów.

Pozatem poruszono sprawę jednolitego radja policyjnego, celem ułatwienia komunikacji władz poszczególnych państw. Dotychczas w tym kierunku zrobiono bardzo mało. Również poruszono kwestję policji lotniczej, która wobec ogromnego rozrostu lotnictwa w ostatnich czasach wydaje się kwestją niecierpiącą zwłoki.

SKOMPLIKOWANE KOSZE SZCZĘŚCIA

francuskiej loterji.

W zakładach mechanicznych Ryo-Catteau w Roubaix odbył się wobec przedstawicieli prasy pokaz aparatów, które będą użyte w dniu 13 bm. przy ciągnieniu loterji "des Regions Liberees".

Wchodzimy do wielkiej hali maszyn. Na samym jej końcu stoją, skąpane w świetle reflektorów na tle białego płótna "kosze szczęścia". Jest ich pięć. Właściwie to możnaby je raczej nazwać bębnami szczęścia, gdyż tylko w ten sposób można najlepiej określić wielki bęben z metalowej siatki, stojący na żelaznych nogach, a będziecie mieli w przybliżeniu wygląd takiego "kosza" szczęścia". Bęben taki składa się z 3-ch zasadniczych części, a raczej dwóch bębnów, z których jeden znajduje się wewnątrz drugiego, przyczem ten wewnętrzny bęben składa się z

dwóch równych połówek,

kręcących się w przeciwnych kierunkach. Najważniejszem akcesorjum każdego z tych 5 "koszy szczęścia" są gumowe, lane kule z numerami ,od 0 do 9. Numery te są z białej gumy inkrustowanej w czerwoną gumę kuli, tak, że niema obawy o to, aby przy użyciu numer ten się zatarł. Kule te wprowadza się przez otwór, umieszczony na wysokości osi, dokoła której obraca się bęben i to w chwili, gdy bębny są w ruchu. Gdy wszystkie kule znajdują się wewnątrz aparatu obydwa ruchome bębny wewnętrzne, kręcą się każdy w przeciwnym kierunku

wprowadzają kule w ruch obrotowy

W ten sposób zostają wszystkie kule z numerami dobrze zmieszane, tak, że o jakiejś "kombinacji" ze strony personelu obsługującego "kosz" mowy być nie może.

Na rozkaz przewodniczącego, obsługa "koszy" wprowadza w ruch specjalny przyrząd, przypominający hamulec u samochodów. Bębny obracają się jednak w dalszym ciągu, ale w dolnej części nieruchomego bębna robi się okrągły otwór, nieco większy od średnicy czerwonej numerowanej kuli. Jednocześnie dwie połowy wewnętrznego, ruchomego bębna rozchylają się nieco od siebie. Co robią teraz kule? Obracają się w dalszym ciągu w bębnie, napotykają na jego spodzie otwór w który każda usiłuje wpaść. Kule potrącają się nawzajem, jak na stole bilardowym, wreszcie jednej udaje się **wpaść w otwór.**

Wówczas mechanik wprowadza znów w ruch ów przyrząd w kształcie hamulca i otwór zamyka się. Wszystkie powyżej opisane czynności odbywają się u wszystkich bębnów jednocześnie. W ten sposób u wszystkich koszy razem powyskakiwały numerowane kule, z których utworzony jest numer losu, na który padła wygrana. Kosze szczęścia, czyli bębny, jak kto woli, obracają się w dalszym ciągu (napęd elektryczny). Po odcyfrowaniu numeru i ogłoszeniu go publiczności asystującej przy ciągnieniu wkłada się każdą kulę ponownie przez opisany wyżej otwór do właściwego bębna i gra

rozpoczyna się na nowo.

Powtarza się ten manewr tyle razy, ile jest losów do wyciągnięcia. Regulamin loterji przewiduje, że o wygranej losu 500 frankowego decydują we wszystkich serjach dwie ostatnie cyfry numeru. O wygranej losów 1000 i 5000 frankowych decydują trzy ostatnie cyfry. Dopiero losy poczawszy od 50 tys. fr. będą utworzone z cyfry 5 liczbowej. No, ale to już należy do regulaminu samej loterji. Naszym obowiązkiem dziennikarskim było jedynie stwierdzenie, że "kosze szczęścia" są tu w ten sposób zbudowane, że oszustwo i wszelkie kombinacje są przy ciągnieniu absolutnie niemożliwe. Aparaty te były zbudowane w zakładach Ryo- Catteau, które mogą być dumne z dokonanego dzieła i z tego, że przyczynią się niezadługo do szczęścia tych wybrańców losu, którzy staną się wkrótce miljonerami.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.